OPŁACONO RYCZAŁTEM

NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

REDAKTOR NACZELNY: JAN WALEWSKI

Pismo dekadowe — wychodzi 1-go, 10-go i 20-go dnia w miesiącu

Nr. 16 Warszawa, dnia 1 lipca 1936 r. Rok III.

LEOPOLD TOMASZKIEWICZ

Na odpowiedzialnym patrolu

W jednem ze swych przemówień obecny Szef Rządu, gen. Sławoj - Składkowski, powiedział, że rusza na patrol i apelował do wszystkich ludzi dobrej woli, a w szczególności do dawnych towarzyszy broni, by Mu w ciężkiej chwili Jego służbie pomogli, jak się pomaga dowódcy i kolegom na patrolu.

Gdzie, w jaki teren i z jakiem założeniem, jakiem zadaniem ruszył patrol gen. Sławoja-Składkowskiego?

Odpowiedź na to zagadnienie dała w dużej mierze nadzwyczajna sesja Sejmu, zwołana — jak wiadomo — celem załatwienia kilku poważnych spraw, oraz sprawy pełnomocnictw dla Rządu.

Nie może nikogo dziwić, że uwaga opinji publicznej i Izb Ustawodawczych skupiła się przedewszystkiem na sprawie właśnie pełnomocnictw. Była to sprawa niewątpliwie najważniejsza ze spraw, znajdujących się na porządku dziennym nadzwyczajnej sesji parlamentu. Miała ona przecież odsłonić zamierzenia, kierunek i środki działania Rządu, miała też znaleźć wyraz opinja przedstawicieli społeczeństwa o obecnej sytuacji, nastrojach i troskach kraju. Tem więcej, że na czoło wszystkich prac Rządu w swojem exposé przed Sejmem szef Rządu wysunął sprawę bezrobocia i obronności kraju. Nie można również zapominać, że zarówno parlament, jak ogół społeczeństwa pozostawał ciągle pod świeżem wrażeniem wyładowujących się napięć socjalnych w kraju, napięć często sztucznie doprowadzonych do wybuchu zbrodniczą prowokacją, występną demagogją, czy anarchizującą agitacją, lecz znajdujących podatną atmosferę, wytworzoną przez warunki gospodarczo-społeczne.

Musiały więc w mowach ministrów i przemówieniach posłów czy senatorów wysuwać się na plan pierwszy zagadnienia gospodarcze i socjalne.

Jeżeli jednak pragniemy znaczenie i charakter tej debaty parlamentarnej słusznie ocenić, musimy na nią spojrzeć inaczej, zastosować do jej oceny inne zgoła kryterja.

Bowiem tak nad programowo-gospodarczem oświadczeniem p. wicepremjera Kwiatkowskiego, jak i nad głosami posłów i senatorów dominowała jedna idea, — idea, by narodowi i Państwu, uginającemu się pod skutkami 6-cio letniego kryzysu i biedniejącemu z roku na rok dopomóc. By z gęstwiny teoretycznych rozważań, ocen, rozpraw wydostać się na praktyczną drogę realizacji wielkiego wskazania Wodza Naczelnego—wzmożenia obronności Polski w najszerszem tego słowa znaczeniu; — a więc wzmocnienia sił wytwórczych kraju, zdrowotności, dobrobytu finansowego, technicznego i wojskowego naszego kraju. Słowem — by rozpalić entuzjazm dla dalszych wysiłków nad odrodzeniem gospodarczem i społecznem, dla wyścigu pracy, z zaufaniem do własnych sił i zdolności, z wiarą, że własnym uporem, własną stanowczą wolą i trudem zdobędziemy to jedno jeszcze zwycięstwo.



Wywiad z gen. Dreszerem o po trzebach morza na str. 8-ej i 9-ej.

Taka to idea tkwiła u podstaw każdego nieomal wystąpienia w ostatniej dyskusji sejmowej. Wybijała się ona z rzeczowej analizy rzeczywistości, dokonanej przez p. Ministra Skarbu, z przytoczonych przezeń cyfr, z ujawnianych przez niego zarysów i założeń programu gospodarczego działania! Ona też przeświecała z przemówień posłów, którzy na podstawie swych spostrzeżeń w terenie konfrontowali oświadczenia i plany ministra z rzeczywistością i jej wymogami.

Oczywiście różne to były spostrzeżenia i z nich wynikające wnioski. Inaczej widzi rzeczywistość minister skarbu, obejmujący szerokie przestrzenie, całość spraw finansowych i gospodarczych i wszystkie ich komplikacje — inaczej zaś poseł, osądzający zjawiska wedle doświadczeń wąskiego stosunkowo pola widzenia, ograniczonego bądź terenem, bądź zainteresowaniem grupowem, czy wreszcie fragmentami, jakkolwiek często bardzo ważnemi, w naszem życiu i w jego potrzebach. Takie jednak zestawienie poglądów na ogólną sytuację, i na poszczególne fragmenty życia czy terenu daje ważną i konieczną całość i dopiero wyczerpujący daje obraz rzeczywistości dla tych, którzy mają działać, oraz o kierunku i metodach działań decydować.

A przecież, ta obopólna ocena przejawów życia gospodarczego i społecznego, te wspólne spostrzeżenia znamionowane były wspólnym rysem poczucia siły i zaufania. Przebijało się z nich wyraziście, że pierzchły niedawne, a wynikłe po zgonie Wodza Narodu niepokoje wewnętrzne, uczucie niepewności, rozterki duchowe, zniknęła dezorjentacja, niosąca w zarodku brak zaufania. Rozwiane zostały mgły legnącej się w nas słabości, gdy silne słowa gen. Rydza-Śmigłego

rzuciły przed nami wielkie cele i wielkie zadania.

Z nich właśnie wydobyte być miały i wydobyte być musiały podstawy dla podjęcia wielkiej ofenzywy gospodarczej, zatrzymania odwrotu i przegrupowania sił dla uderzenia po zwycięstwo.

I nie o cyfry, przytaczane w przemówieniach chodzi. Nie o szczegóły planu gospodarczego, jakim Rząd chce odrodzenie gospodarcze sprowadzić. Dla przeciętnego obywatela las cyfr, obległających salę obrad, nie ułatwia rozumowania, częściej zaciemnia, niż wyjaśnia daną sprawę. Zresztą szczegóły planów w dzisiejszej rzeczywistości nie mogą być uważane za nietykalne, muszą one być zależne od rozwoju, szybkości postępu, oraz bezpośrednich skutków poczynań gospodarczych.

Opinja publiczna i pojedyńczy obywatel nie będą się grzebać w szczegółach planów. Dla nich jedno jest ważne: czy istnieje zaufanie do woli kierowniczej, czy istnieje wiara do siły twórczej nakazu dźwigania Polski w górę? Czy ta wiara jest tak silna, by wytworzyć entuzjazm dla masowego, powszechnego wysiłku i płaszczyznę harmonizującego współdziałania Rządu i społeczeństwa, boć bez takiego współdziałania wysiłki będą rozproszone, słabsze, a efekty napewno opóźniane i mniejsze.

Dobrze się więc stało, że Sejm nie wdawał się w krytykę pojedyńczych cyfr, szczegółów programu, — że raczej stał się wyrazem zgodnej decyzji, że trzeba działać—szybko, sprawnie, skutecznie. Wola czynu objawiła się u wszystkich. Równie powszechny charakter przybrało zaufanie do kierownictwa. A od tego właśnie zależy głównie powodzenie odrodzenia gospodarczego, — od tężyzny duchowej, poczynającej się w woli czynu i zaufaniu wzajemnem.

Widać było, że parlament nasz chce, zdecydowany jest Rządowi i Państwu pomagać czynnie, bez stawiania warunków, bez ograniczenia zakresu pomocy. Nawet krytyczne głosy — starały się kierować spojrzenia na swe specjalne pole widzenia, ale tem polem widzenia zaufania swego nie zwężały.

Należy podkreślić, że bodaj największej troski w debacie parlamentarnej poświęcono zagadnieniom socjalnym — położeniu szerokich warstw pracujących, doli bezrobotnych, młodzieży. W tej dziedzinie poglądy Rządu i Sejmu spotkały się ze sobą. Toć to przecież nie kto inny, jak generał Sławoj-Składkowski zainaugurował sesję parlamentarną wezwaniem do wytężonego wysiłku nad zwalczaniem bezrobocia. Dlatego można wyrazić przekonanie, że na polu walki z bezrobociem nie będzie ustępstw, łataniny, odwrotu, że ta wola działania wyrazi się wielkim i zorganizowanym wysiłkiem.

Również jasnem się stało, że Polsce oszczędzone będą swary o władzę, niebezpieczeństwo rozruchów partyjnych. Że nie powróci doba przetargów politycznych, otwierających spekulantom politycznym, czy gospodarczym drzwi do zysków, zdobyczy, bezkarnie uzyskiwanych kosztem nędzy wsi i trudu robotnika miejskiego, kosztem coraz bardziej biedniejącej inteligencji.

Nie pozostawiono też bez surowej oceny ostatnich występków anarchji polskiej zarówno na odcinku komunistycznym, jak na odcinku, obsadzonym przez stronnictwo „narodowe". Z właściwym realizmem i prostotą Szef Rządu oświadczył, że sięgać będzie do korzeni, do gniazda zła, by uchwycić nie wykonawców, lecz inspiratorów i szerzycieli anarchji. Pozbyć się złudzeń muszą ci wszyscy, którzy na odrodzenie wpływów partyjnych coś budować zamierzali, ci, którym się zdawało, że wytwarzanie niepokoju, walk wewnętrznych, sianie zamętu i zbrodni — drogę do władzy i wpływów otwiera.

Sytuacja jest wyraźna — niema niepewności, niema niejasności, niedomówień.

ANTONI PLUTYŃSKI

Na przełomie od bierności do czynu

Mowa programowa Premjera zapowiedziała, że Rząd obecny dążyć będzie wszelkiemi sposobami do realizacji postulatów obrony państwa, zakreślonych przez gen. Rydza-Śmigłego. Rozumiemy je jako wydatne podniesienie potencji przemysłowej kraju, udoskonalenie dróg, pomnożenie środków transportowych i t. p. To wszystko niezależnie od zapewnienia wojsku najdoskonalszej broni w ilości, odpowiadającej jego sile liczebnej i sytuacji — stale niepewnej — w dziedzinie stosunków międzynarodowych.

Rząd obecny wypowiedział również zasadę, która coraz powszechniej staje się wyrazem opinji wszystkich Polaków, że wzmocnienie ładu wewnętrznego i podniesienie twórczości narodowej we wszystkich dziedzinach dokonać się może tylko w drodze „rozładowania bezrobocia", w drodze powołania wszystkich, a w pierwszym rzędzie wszystkich młodych mózgów i rąk do pracy dla Ojczyzny.

Wiemy, że w dziedzinie międzynarodowej oba te problemy, stawały z mniejszym lub większym naciskiem zewnętrznym i wewnętrznym przed innymi narodami świata. Polska nie jest pierwszą, jest bodaj ostatnią w rzędzie wielkich państw, które z załatwieniem tych najważniejszych problemów chwili, z podniesieniem obronności i zwalczaniem marnotrawstwa sił i charakterów ludzi pracy już się rozprawia.

Charakterystycznem jest, że w rezultatach, osiągniętych na świecie, państwa ubogie wyprzedziły państwa bogate. W pełnem pogotowiu wojennem stanęły między innymi pierwsze: Japonja i Włochy.

Pierwszy kraj równy terytorjalnie, drugi mniejszy od Polski, a oba nie posiadające na tem terytorjum ani dostatecznej żywności, ani nawet połowy tych surowców zasadniczych, któremi dysponuje państwo polskie.

Włochy poza siarką z Wezuwjusza i białym marmurem na pomniki swych wielkich synów nie mają ani węgla, ani ropy w ilościach handlowych, ani drzewa, ani rud metali. Japonja sprowadza rocznie cztery i pół miljona ton żywności dla ludzi i bydła, poważne ilości węgla i drzewa, rud żelaznych oraz wszystkie surowce tekstylne — wywozić zaś może tylko jedwab i pracę swoich dzieci. Miarą ubóstwa tego kraju może być fakt, że na jednego Japończyka wypada tylko szósta część tej uprawnej ziemi, co na jednego Polaka.

Oba te państwa t.j. Japonja i Italja obok zbrojeń na lądzie i w powietrzu przeprowadzić musiały również potężne a najkosztowniejsze zbrojenia morskie. Jeden nowożytny pancernik kosztuje około 140 milj. zł. to jest tyle, co trzysta najpotężniejszych bombowych areoplanów. Mimo to te ubogie państwa stanęły pierwsze w pełnym rynsztunku bojowym.

Jakiemi to dokonały sposobami?! Czy przy pomocy kredytów zagranicznych? Zaiste nie. Ani te dwa państwa, ani Rzesza Niemiecka, ani Rosja, które również w pogotowiu wojennem wyprzedziły najbogatsze ze wszystkich państw Wielką Brytanję i Zjednoczone Stany Północnej Ameryki, nie dostały na zbrojenia i w czasie wielkich zbrojeń ani grosza w pożyczkach zagranicznych. Przeciwnie musiały w tym czasie nawet spłacać stare długi.

Czytaliście może, że Mussoliniemu ofiarowali Amerykanie pięć miljardów lirów na zagospodarowanie Abisynji. Odpowiedział odmownie. Miljardów nie potrzebuje, bo ma kilkaset tysięcy bezrobotnych. To jest jego kapitał, którym zagospodarować chce olbrzymie afrykańskie państwo. Budowali oni drogi w czasie wojny, — budować będą kopalnie, kanały, domy i t. d. w czasie pokoju.

Z tego doświadczenia światowego wynika, że im jakiś kraj jest uboższy, tem mocniej musi pracować i tem usilniej starać się o swą siłę obronną. Te narody, które posiadają złoto, kupują za nie w obcych krajach ludzi wpływowych, a nawet całe rządy. Narody biedne tylko na wojsku i broni opierać mogą swe bezpieczeństwo, a na pracy obywateli swój dobrobyt.

Polska jest krajem w dary ziemi i podziemia średnio uposażonym, ale jest również krajem ubogim, bo nieumiejącym dobrze organizować największym skarbem narodowym, jakim jest praca obywateli.

Pięćdziesiąt lat temu Stanisław Szczepanowski w swojej „Nędzy Galicji" napisał, że jej przyczyną jest „że Polak je za pół, a pracuje za ćwierć Europejczyka". My wiemy jednak, że ile razy Polak dostanie się w kraju lub zagranicą do dobrze zorganizowanego warsztatu pracy, to okazuje się nie gorszym, a nawet lepszym pracownikiem od pracowników innych narodów. A więc Polska jest ubogą, ale nią być nie musi i nie będzie, jeżeli potrafi swoje warsztaty pracy i swoje finanse rozumnie urządzić.

Stoimy więc na przełomie. Albo potrafimy zrobić to samo, co już lat kilka temu zrobili Japończycy i Włosi, obywatele krajów biedniejszych od polskiego, albo pozostaniemy przy starych metodach pracy, przy starych metodach finansów, przy starych poglądach, że człowiek biedny nie może pracować, bo jest biedny i musi się sprzedać w niewolę obcemu kapitaliście a wtedy naturalnie spadniemy w rzędzie narodów świata na miejsce, należne niedołęgom.

W narodzie wzbiera wola, aby się tak nie stało. Ludzie zaczynają się coraz więcej interesować tem, jakto sobie inni w gorszych warunkach, niż nasze, umieli poradzić i nie jeden pyta:

— Dlaczego to, co mógł zrobić Włoch, Japończyk czy Niemiec, ma być dla Polaka niemożliwem? Czy aby prawdą jest że tylko bogaty może pracować, kiedy my wiemy, że bogaty może pracować, jak mu się zechce, a biedny musi, bo inaczej zginie. Biedne narody, które chcą zachować i rozszerzyć swe miejsce pod słońcem, jak widzimy, wyprzedziły narody bogate w pracy nad podniesieniem i obroną swoich państw.

My również możemy pójść ich torem. Na wezwanie Naczelnego Wodza sypią się ofiary na rzecz obrony Państwa. Kto ma grosze, daje grosze, kto ich nie ma, daje pracę. Między groszem i pracą idzie wyścig i praca wygra, bo tych groszy w Polsce jest niewiele, ale pracy całe morze, olbrzymie niewyzyskane skarby.

Niebawem zrozumiemy, że nie złoto, nie kapitał, ale praca jest fundamentem dobrobytu i potęgi państwa tak, jak to mówi nasza Konstytucja. A kiedy zrozumiemy, że człowiek i jego praca, a nie złoty cielec, jest podstawą potęgi, to zrozumiemy również, że na podniesienie i obronę kraju żadnych nie potrzeba obcych kapitałów, a wystarczy zdrowy, uczciwy wzajemny kredyt.

Dopiero takim kredytem wzajemnym uruchomiona praca da narodowi to, co jest prawdziwym, rzeczowym kapitałem: dobre drogi, uregulowane rzeki, osuszone bagna, zalesione nieużytki, fabryki, kopalnie, samo-

chody i broń najnowszą a najsilniejszą.

Wrogowie potęgi Polski dokładają wszelkich starań, aby społeczeństwo nasze nie wyszło ze stanu niemocy duchowej, abyśmy nie dowiedzieli się, co, jak i przy jakich zasadach zrobiły inne młode narody, ale prawdy nie da się ukryć pod korcem. Prawda ta dostaje się do Polski mimo wszelkich wysiłków wrogich.

W czasie berlińskiej olimpjady dziesiątki tysięcy Polaków przekonają się, jak wspaniale rozwijać może swój kraj naród pracowity przy pomocy pieniądza bez podkładu złotego. Czemże jest bowiem wartość złota w banku emisyjnym w porównaniu do wartości tysięcy kilometrów nowych dróg, setek tysięcy wspaniałych domów, wybudowanych w czasie kryzysu, olbrzymich fabryk i kopalń, dających zatrudnienie miljonom obywateli.

Ta podstawowa prawda, że nie pieniądz, ale człowiek i jego praca umysłowa i fizyczna tworzą prawdziwe wielkie wartości gospodarcze i obronne, dotarłszy nareszcie do Polski stworzy przełom od bierności do czynu.

ARTYKUŁ DYSKUSYJNY

Jak zreorganizować związki rezerwowe

Na zaproszenie „Polski Zbrojnej" pod hasłem „Każdy obywatel żołnierzem, a każdy żołnierz obywatelem", daje p. por. Erlich na łamach tejże próbę reorganizacji związków rezerwowych:

„widzę tylko jeden Związek Rezerwistów, do którego należą wszyscy żołnierze rezerwy wojska polskiego po odbyciu czynnej służby, a więc oficerowie, podoficerowie i szeregowi rezerwy".

Pogląd słuszny, nurtujący oddawna w pragnieniach organizacyjnych mas rezerwistów. Nie możemy jednak podzielić poglądu p. por. Erlicha, jeśli chodzi o formy organizacyjne proponowanego przezeń Związku Rezerwistów. Dotychczas bowiem pracą w Zw. Rezerwistów kierują dwa czynniki, t. j. czynnik społeczny — zarządy i czynnik komendancki, t. j. wojsko, wzgl. jego organy — komendanci.

Wyeliminowanie czynnika społecznego z takiej organizacji, jaką jest Zw. Rezerwistów, pozbawiłoby ją charakteru społeczno-wojskowego. Przez zastosowanie przymusu należenia do organizacji oraz przez kontynuowanie ciągłego rygoru wojskowego, bez możności udziału w pracach, dających emocje społeczne, dawałoby się pretekst do stawiania przez rezerwistów wymagań przekraczających finansowe możliwości władz wojskowych — któreby z natury rzeczy były bezpośrednimi zwierzchnikami zrzeszonych.

Pozatem wątpliwość budzi proponowany przez autora przymus zrzeszania się, jako sprzeczny z obowiązującem u nas „Prawem o stowarzyszeniach".

Jakkolwiek zatem zgodzimy się z tem, że:

„nie wolno nam dopuścić do tego, by żołnierz, który opuścił koszary przypomniał sobie, że jest żołnierzem wtedy, kiedy znów na chwilę do koszar wchodzi".

to jednak nie jesteśmy zwolennikami tworzenia koszar cywilnych, gdzie czynnik komendancki, pozbawiony środków i warunków pracy nie spełni swego zadania, bo brakować będzie ciągle oddziaływania czynnika społecznego , środki i warunki pracy tworzącego i współdziałającego od strony społecznej w kształtowaniu karnego żołnierza-obywatela.

Pozostańmy więc na razie przy obecnej formie organizacyjnej, przy skomasowaniu wszystkich związków rezerwowych w jeden Związek Rezerwistów, propagując hasło, że:

„Ani jeden rezerwista nie może chodzić „samopas" — karność i dyscyplina dla państwa i związku".

*

Jak jednak zrealizować postulat reorganizacji związków rezerwowych?

Dotychczas — jak wiemy — istnieją trzy takie organizacje, t. j. Zw. Oficerów Rez., Ogólny Zw. Podoficerów Rez. i Zw. Rezerwistów, zrzeszone — obok związków historycznych — w Federacji P. Z. O. O. Wszystkie te związki, jako odrębne jednostki prawne, posiadają odmienne statuty, władze we wszystkich szczeblach, osobne lokale i t. p., odrębne życie organizacyjne oraz swoiste sposoby realizowania celów i zadań.

A cel mają wspólny: wychować i ukształtować wysoce wartościowy typ żołnierza-obywatela, w całej pełni aktywnego w służbie dla państwa w czasie pokoju, oraz gotowego oddać swe wszystkie siły dla obrony Państwa na wypadek wojny. Ponieważ żołnierzem jest zarówno oficer i podoficer, jak też i zwykły szeregowiec — przeto wychowywanie to odbywać się winno w sposób jednolity, a więc w ramach jednej organizacji społeczno-wojskowej.

Nazwa takiej organizacji winna brzmieć: Związek Rezrwistów. Istniejący i działający na terenie Państwa Związek Rezerwistów spełnia powyższe zadanie, ale tylko połowicznie, albowiem nie obejmuje swą pracą tych wszystkich oficerów i podoficerów, którzy należą do ZOR. i do O. Z. P. R. oraz liczne jeszcze masy rezerwistów niezrzeszonych. Jakkolwiek Związek ten, dziś już organizacyjnie bardzo liczny, nie miałby może jako organizacja ochoty powiększyć się przez komasację związków rezerwowych, to jednak doniosłość takiego połączenia i dodatnie skutki, dla dobra Państwa stąd płynące, winny tę organizacyjną samozachowawczość usunąć na plan drugi.

Koncepcja połączenia trzech związków rezerwowych nie jest zagadnieniem nowem. Nurtuje ona w masach rezerwistów już oddawna.

Potwierdzają to znamienne rezolucje i uchwały na szeregu zjazdów tak ZOR, jak też i Federacji PZOO.

Koncepcja ta jednak była często formowana jako projekt połączenia tych trzech organizacyj w jeden Związek Rezerwistów, posiadający w łonie swem trzy autonomicznie działające sekcje: oficerów, podoficerów i szeregowców, podporządkowane Zarządowi Głównemu i Komendzie Głównej, a posiadające własne zarządy sekcyj i własne komendy, działające na zasadzie wydanego przez Zarząd Główny regulaminu.

Nie będę wykazywał, iż pomysł ten, jakkolwiek stanowi niewątpliwy krok naprzód w tej sprawie, nie wiele jednak odbiega od obecnie istniejącego stanu faktycznego. Różnicą natomiast jest to, że stwarza on jeszcze większą ilość szczebli, jeśli chodzi o władze takiej organizacji, co nie jest pomyślne dla sprawnego funkcjonowania pracy.

Jesteśmy narodem i społeczeństwem nawskroś demokratycznem. Armja nasza jest armją narodową — a więc demokratyczną. Na wypadek wojny walczyć będziemy społem i w jednym szeregu wszyscy, a więc oficerowie, podoficerowie i szeregowcy. Nie wolno nam więc w pracy pokojowej oddzielać się od siebie, lecz odwrotnie musimy zawsze tak blisko — oficer od podoficera i szeregowca — stać, abyśmy we wzmaganiach wojennych stanowić mogli zespół obywateli-żołnierzy zwarty, dobrze się znający i ze sobą współdziałający.

Dlatego obowiązkiem naszym jest w czasie pokoju pracować nad wzmożeniem sił obronnych Państwa razem, ramię w ramię, oficer obok podoficera i szeregowca — przy utrzymaniu istniejących uprawnień, wynikających z posiadanego stopnia wojskowego — w jednej wielkiej organizacji, nazwanej Związkiem Rezerwistów.

Na zakończenie tych rozważań wypada się również zastanowić nad tem, jaki winien być stosunek takiej skomasowanej organizacji do Federacji

Jestem zdania, że wszystkie stowarzyszenia, wchodzące w skład Federacji, a mające charakter związków o tradycji historycznej winny stanowić zespół, tę Federację tworzący. Jeśli natomiast chodzi o związki rezerwowe, a więc o powstały z połączenia Związek Rezerwistów, to pozostawienie go w Federacji nie miałoby zasadniczych podstaw. W dyskusji na ten temat możnaby oczywiście stworzyć argumenty i za pozostawieniem takiego Z. R. w gronie sfederowanych. Z uwagi jednak na charakter i na sposoby działania takiego Związku byłoby raczej wskazane wyłączyć go z Federacji PZOO, przyczem więź ideowa, jaka wynika ze ścisłej współpracy z temi związkami musiałaby być jaknajściślej utrzymana.

W ten sposób proponowany Związek Rezerwistów, jako organizacja skupiająca w sobie całą rezerwę, podlegałby jedynie władzom nadzorczym państwowym, t. j. Ministrowi Spraw Wewnętrznych i Ministrowi Spraw Wojskowych.

mgr. Leopold Moser

Z ZA KULIS

I d y l l a . . .

Rzecz się dzieje w jednem z województw południowo-wschodnich. Pan wicewojewoda wizytuje podległe mu starostwo powiatowe, a będąc równocześnie dzielnym działaczem społecznym, interesuje się żywo przy tej okazji działalnością organizacji społecznych na terenie tegoż starostwa. Z inicjatywy p. wicewojewody zaprosił p. starosta na godz 10 rano do swego gabinetu prezesów wszystkich organizacyj, które działają na terenie powiatu. Organizacji tych jest... 44.

O oznaczonej godzinie p. starosta pyta się swego sekretarza, czy już wszyscy panowie są zebrani w przyległym pokoju. Okazuje się, że jest ich tylko jedenastu. Pan wicewojewoda i p. starosta czekają więc jeszcze pół godziny, poczem rozpoczyna się konferencja przy udziale właśnie tylko tych jedenastu osób. Oni bowiem reprezentują.. te czterdzieści cztery organizacje; czyli, że każdy z zaproszonych panów, jest prezesem conajmniej czterech organizacji. Pan starosta przedstawia kolejno p. wicewojewodzie zebranych; przewijają się przed obliczem dostojnika państwowego: prezes Strzelca, Ligi Morskiej i Kolonjalnej, L. O. P. P, Straży Ogniowej i t. d.

— Wywołują zkolei prezesa Związku Rezerwistów.

Na sali cisza.

— A gdzież jest pan prezes? pyta zdenerwowany starosta.

— Panie starosto — szepcze mu do ucha jego sekretarz — prezesem Związku Rezerwsitów jest od pół roku właśnie p. starosta.

Tableau!



Inwalidzi wojenni u Naczelnego Wodza

Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz-Śmigły, przyjął prezydjum Zarządu Gł. Zw. Inwalidów Wojennych w osobach: (od lewej do prawej) wiceprezesa Stacheckiego, prezesa posła Wagnera, wiceprezesa Pająka i skarbnika Woźniaka, którzy wręczyli Naczelnemu Wodzowi uchwałę Zw. Inwalidów Wojennych R. P., postanawiającą ufundowanie dla jednego z pułków kompletu masek gazowych oraz samochodu sanitarnego

R. W. HOROSZKIEWICZ

Największa bitwa Legjonów

4 — 7 lipca 1916

Jeżeli brać rzecz ściśle, to pierwsze walki Legjonów stoczone zostały nad Wisłą, we wrześniu 1914 roku, przez oddziały Komendanta Piłsudskiego. Ponieważ jednak Legjony powstały z sierpniowego ruchu strzelecko - powstańczego tegoż roku, — pierwsza bitwa strzelecka — stoczona 12 i 13 sierpnia 1914 r. w Kielcach, uważana jest zwykle i za pierwszą bitwę Legjonów...

Od tego czasu — wiele walk stoczyły obie Brygady Legjonowe w 1914 roku, potem w 1915, gdy to już i trzecia Brygada powstała, potem w 1916...

Od jesieni 1915 wszystkie trzy brygady walczą w lasach i na polach wołyńskich, nad Stochodem i nad Styrem, pod Kołkami i pod Stowygorożem, pod Koszyszczami i pod Kostjuchnówką, pod Bielską Wolą i Sobieszczycami, pod Jabłonką... Kuklami, Kamieniuchą... Hruziatynem i Hałuzją... pod dziesiątkami innych miejscowości i wsi, które od tego czasu wchodzą do Panteonu bitew polskich, i krwawo znaczą swą sławę na mapie...

Najpamiętniejszą z nich stała się nazwa wsi Kościuchnówka.

Już w 1915 roku w październiku i listopadzie, bije się I Brygada pod Kostjuchnówką, bije się tam i Brygada III. W dniach od 4 do 10 listopada krwawi się tu i II Brygada legjonowa... Pułki polskie zdobywają za swe męstwo i pracę bojową szereg pochwał i uznanie sprzymierzeńców, a ważny punkt, wyniosłe wzgórze, nad całą pozycją pod Kostjuchnówką górujące, nazwane zostaje oficjalnie — „Polską Górą"...

Przez całą zimę, podczas gdy I Brygada stała w Karasinie i Leszniewce, Brygady II i III zajmowały pozycje między wsiami Kostjuchnówką i Optową... Od 28 IV. 1916 ten najważniejszy odcinek frontu przypadł I Brygadzie, której pułk 5 zajął pozycje pod Kostjuchnówką, pułk 7 Redutę Piłsudskiego, a pułk 1 okopy na lewo od Reduty. Pod wsią Optową stanął pułk 4. „Polską Górę" na prawo od 5 p. p. leg. położoną, obsadzały już wówczas wojska austrjackie.

Przyszły długie miesiące walk pozycyjnych... Miesiące oczekiwania na rozstrzygającą bitwę, która przecież musi nadejść... Pozycje zostają umocnione i ulepsza się je ciągle i ciągle.

— — — — — — — — — — — —

Przychodzi dzień 4 lipca, 1916 roku.

— „Dzisiaj rano — pisze lekarz 7 pułku, dr. Sławoj-Składkowski, w swym pamiętniku, — obudziłem się o godzinie czwartej i wyszedłem przed ziemiankę. Piękny ranek był pogodny i cichy. Na froncie panował spokój... Z ulgą stwierdziłem, że wczorajsze zeznania jeńców o ataku na nasze pozycje nie sprawdzają się, poczem położyłem się i natychmiast zasnąłem...".

Przebudzenie o dwie godziny później nastąpiło wśród zupełnie zmienionych okoliczności... Artylerja rosyjska rozpoczęła właśnie ogień odrazu potężny, i obejmujący cały odcinek od Polskiej Góry, aż po spokojne narazie chwilowo pozycje III Brygady... W ogniu są miejsca postoju rezerw, Polski Lasek i Lasek Saperski, pociski biją wzdłuż okopów 1 pułku, ale prawdziwy huragan ognia zwalił siv na 5 pułk, na batalјony V i VI, stanowiące właśnie 7 pułk, z których batal-jon V obsadzał Redutę Piłsudskiego.

Rozpoczął się trzydniowy bój zwany bitwą pod Kościuchnówką...

— — — — — — — — — — — —

Popołudniu 4 lipca, ogień armatni tak opisuje sierżant ówczesny 5 pułku Wacław Socha-Lipiński: „...Chwilami, gdy dymy pokładały się niżej, gdy rozwlekały się dołem — „Polska Góra" nikła zupełnie W ciężkiej kurzawie błyskały jeno raz praz języki ognia, a dym wlókł się ociężale szary i siny... Powietrze stało się ciężkie, smrodliwe, dym wżera się w piersi, gryzący, ostry, drażniący, oczy przestają widzieć, uszy słyszeć... wokół roznosił się istny szał ognia. Nie widać okopów, nie widać drutów, nie widać ludzi, nie widać nic..."

W tym czasie na Wielką Redutę przychodzi Komendant Piłsudski w towarzystwie Szefa Sosnkowskiego...

— „Komendant wychodzi z obywatelem Satyrem-Fleszarem z ziemianki komendy 7 pułku, — pisze Sławoj-Składkowski — i kieruje się spokojnie wprost na ścieżkę z okrąglaków, prowadzącą na pozycję... tam na ścieżce walą bezustanku Moskale..." W ogniu więc artylerыjskim idzie do „swoich chłopców" Komendant... Pozostał w okopach V batalјonu, na Reducie, około półtorej godziny... Wrócił z Reduty do ziemianki komendy 7 pułku około godziny trzeciej popołudniu.

Tak o tem pisze znowu Sławoj-Składkowski: „Pobyt Komendanta na Reducie, Jego rozmowy z żołnierzami, dodały otuchy naszym chłopcom, stojącym już od dziesięciu godzin w huraganowym ogniu artylerji. Każdy zresztą bał się więcej o życie Komendanta, niż o swoje własne..."

Szef Kazimierz Sosnkowski przez ten czas jest w okopach VI batalјonu. Sytuacja jest tam bardzo ciężka. Obywatel Szef pozostał w okopach do wieczora...

Atakują ogromne masy piechoty rosyjskiej. W ogniu karabinowym piechoty legjonowej ataki załamują się, całe linje kładą się pokotem przed drutami i w drutach. Idą przeciw — uderzenia polskie... odbijają zajęte już placówki, biorą jeńców z atakującego nieprzyjaciela!

Na prawo jednak honwedzi zostają przełamani. Piechota rosyjska zachodzi na tyły głównie 5 pułku... Skrzydłowy batalјon pod dowództwem kapitana Sława-Zwierzyńskiego bagnetem musi sobie torować drogę odwrotową... Kapitan Sław ginie, 5 pułk cofa się na drugą linję obronną...

— — — — — — — — — — — —

5 lipca... Po nieprzespanej, niespokojnej nocy bojowej, trwa dalsza walka... Nie pomaga jednak męstwo... nadarmo ścielą się pokotem strzelcy I Brygady... Rosjanie zbyt przeważają liczbą, a przedarłszy się już i na tyły i otaczają naszych...

...Giną najdzielniejsi oficerowie, giną starzy podoficerowie, szeregowcy, co od 1914 roku w polu, w I Brygadzie, wszystkie bitwy szczęśliwie przetrzymali... Na białą broń walczą dowódcy... Berbecki z szablą w dłoni cofa się przed chmurą Moskali, którzy wołają: „Łowi Bierbeckaho..." Dowódca 1 pułku, Śmigły-Rydz, z pistoletem w ręce, idzie w tyraljerce — ostatnie plutony, cofające się już w zwarciu wręcz z Rosjanami — zagrzewa do oporu.

Nadarmo siłuje odzyskać utracone pozycje major Wyrwa-Furgalski. Nadarmo atakuje z batalјonami 3 i 6 pułków legjonowych, podpułkownik Minkiewicz.

— — — — — — — — — — — —

6 lipca, na zażarcie broniące się pułki legjonowe, które ustępują powoli i zajmują po kolei przygotowane z tyłu pozycje, — uderza szarża kawalerji rosyjskiej... Nieprzyjaciel liczy widocznie, że duch wojsk polskich jest już złamany, że szarża 10 szwadronów rozbije resztki oporu...

Pod wsią Wołczeckiem następuje hekatomba świetnych, bohaterskich szwadronów... W ogniu głównie VI batalјonu kpt. Kukiela z C. K. M, 2 p, ułanów i artylerji legjonowej, kładą się pokotem ludzie i konie... szwadrony zawracają kilkakrotnie do szarż... nie udają się im jednak one... (Na lewo od naszych pozycji, jednak daleko za legjonowym frontem, szarże rosyjskie łamią w tym samym czasie piechotę bawarską...)

6 lipca ataki rosyjskie zostają przez legjonistów odparte. Dalszy odwrót, znowu nakazany, następuje na całą noc, z 6 na 7 tego miesiąca...

I w tę noc, ciężką, lipcową, parną noc, pełną strzałów i utarczek, znowu ciężkie straty choć liczbowo nie wielkie ponosi I Brygada... Ginie major Wyrwa-Furgalski, świetny oficer, — ciężko ranny pada dowódca 5 pułku, podpułkownik Leon Berbecki.

— — — — — — — — — — — —

W ciągu tych trzech dni ofiarę krwi złożyły wszystkie pułki legjonowe... Najcięższe losy jednak, straty największe przypadły I Brygadzie, i tym pułkom II i III Brygady, które na terenie I Brygady rzucone zostały do przeciwuderzeń...

Komendant Józef Piłsudski stale był ze swoimi pułkami... był na Reducie, w ogniu artyleryjskim kierował przesunięciami i kontratakami...

Pamiętają Jego spokojną, a pełną troski twarz, do dzisiaj uczestnicy owej bitwy, — którzy niejednokrotnie w najmniej spodziewanych momentach, wśród ulewy kul karabinowych, spotykali postać Wodza... Trwoga o Niego ściskała serca, ale i duma radosna je napełniała i otucha przemożna... „Nie może się nic stać złego, nie przegrana bitwa, gdy On jest z nami".

I gdy rankiem po owej ciężkiej nocy z dnia 6 na 7 lipca, przy młynie nad jakimś potoczkiem, przechodziły pułki przed Komendantem, mimo zmęczenia, mimo tego że był to czwarty już dzień bitwy... zwierały się twardo szeregi, prężyły się zadzierżyście piersi i podnosiły głowy, aby Mu udowodnić, że I Brygada nie straciła ducha, że do dalszych bojów jest jeszcze gotowa.

I przyszedł ten bój i tego dnia znowu... pod Trojanówką... Na osłaniających odwrót ułanów Beliny i Ostoji rzuciły się przeważające siły kawalerji rosyjskiej. Otoczyły naszych... Wąskiemi, leśnemi drogami, przez bagna i wśród krzaków, musieli walczyć ułani o wolne przejścia ku swoim.

A na obszernej równinie przed wsią Trojanówką 1 pułk piechoty, idący w tylnej straży, z kolumny w linję się wyciągnął momentalnie, czołem ku atakującej z tyłu jeździe... Zagrały karabiny maszynowe, witając jeźdźców wyjeżdżających z lasu... Jeszcze jedna szarża została odparta.

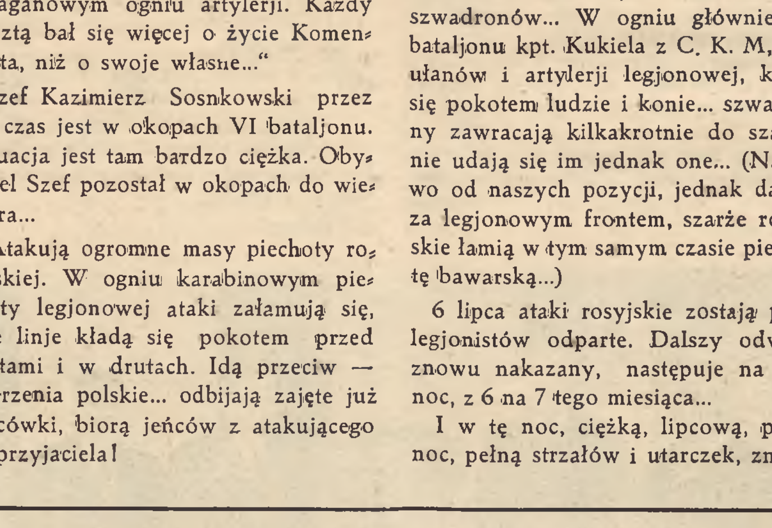
Tegoż dnia przeszły Legjony Stochód i odgrodziły się rzeką od zmęczonego również i nieatakującego już ich nieprzyjaciela.

— — — — — — — — — — — —

A dnia 11 lipca, 1916 roku, w Czeremosznie, wydał Komendant Piłsudski rozkaz z powodu bitwy pod Kościuchnówką...

— „Najcięższe z dotychczasowych naszych bojów przebyliśmy w dniach ostatnich. Ogień artylerji, z nieznaną nam dotąd potęgą szalejący na naszych okopach, masowe ataki nieprzyjaciela, przebijanie się bagnetem przez piechotę wroga, masowe również szarże kawalerji rosyjskiej, wreszcie odwrót w nadzwyczajnie ciężkich warunkach — oto cośmy przeszli w ciągu kilku dni. Pomimo krwawych i ciężkich ofiar, któreśmy złożyli, cofnęliśmy się z każdorazowej pozycji jedynie wtedy, gdyśmy byli prawie otoczeni: schodziliśmy zawsze ostatni z pola, przeciwstawiając wszędzie na naszym froncie nowy opór przemocy.

Dumny jestem z zachowania się I Brygady w tych bojach pod Kościuchnówką"



Nabożeństwo w kapliczce pod Polską Górą

20 lat temu pod Kościuchnówką



Przyjęcie Komendanta (×) pod Kościuchnówką



Pułk. Rydz=Śmigły (×) w towarzystwie oficerów kawalerji



Reduta Piłsudskiego. — Żołnierze za tarczami żelaznemi na placówce



Mjr. Wyrwa=Furgalski poległ pod Kościuchnówką



Kpt. Sław=Zwierzyński poległ pod Kościuchnówką



Na lewo:
Komendant i biskup Bandurski w okopach

Na prawo:
Budowa okopów 2 pułku

U dołu:
Rada Pułkowników
Siedzą od lewej: Januszajtis, Norwid, Berbecki, Śmigły, Roja, Minkiewicz





W lipcu b. r przypada XX rocznica walk Legjonów Polskich pod Kościuchnówką i na Polskiej Górze. Celem zorganizowania uroczystości pamiątkowej zawiązał się w Równem komitet obchodu.

Protektorat nad pracami komitetu objął Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. dyw. E. Śmigły-Rydz. Do komitetu honorowego weszli: wojewoda wołyński, Józewski, dowódca O. K. gen. Smorawiński, biskup wołyński, ks. Szelążek, płk. Adam Koc — Komendant naczelny Związku Legjonistów Polskich, sen Zarzycki, mec Paschalski — prezes Związku Strzeleckiego i dyrektor departamentu Firewicz.

Obchód odbędzie się na terenie walk pod Kościuchnówką i pod Polską Górą w niedzielę, dn. 5-go lipca r. b. Na program uroczystości złożą się: marsz ze strzelaniem drużyn wojskowych i P. W. na linji Wołczeck-Kościuchnówka; nabożeństwo i poświęcenie sztandaru Związku Legjonistów Wołyń, poświęcenie schroniska i szkoły w Kościuchnówce, defilada, wspólny obiad. sypanie kopca oraz zwiedzanie pobojowiska pod kierunkiem przewodników, przygotowanych przez Wojskowe Biuro Historyczne.

Dla uczestników obchodu zostały przyznane zniżki kolejowe. Bliższych informacyj o uroczystości udziela zarząd okręgowy Związku Legjonistów Polskich w Równem.

Komitet wyda „Przewodnik po pobojowiskach Leg. Pol. pod Kościuchnówką i pod Polską Górą".

JAN SZCZĘSNY

Na horyzoncie międzynarodowym

SANKCJE NA FORUM RADY LIGI

Bieżąca sesja Rady zwołana została pod znakiem ograniczonego, lecz za to nad wyraz w treść bogatego dziennego porządku: konflikt włosko abisyński, sprawa Locarno i wreszcie reforma Paktu Ligi Narodów.

Dwa ostatnie tematy nie zostały dotychczas poruszone. Zajmie się niemi Rada i Zgromadzenie Ligi w dniach najbliższych, kwestją jednak, która najbardziej może pasjonuje międzynarodową opinję publiczną, tę zwłaszcza trzeźwo myślącą, jest oczywiście: koflikt włosko-abisyński.

Parlamenty francuski i angielski wypowiedziały się w sposób niedwuznaczny przeciwko sankcjom. Na granicy włosko-francuskiej ruch towarowy jest tak ożywiony, jak tego dawno lokalne urzędy celne nie pamiętają. Na terenie jednakże międzynarodowym sprawa sankcyj po raz pierwszy wyraźnie i jasno została w Genewie postawiona przez delegata polskiego, Ministra Spraw Zagranicznych Becka. Na posiedzeniu prywatnem Rady Ligi Narodów, w pierwszym dniu obrad, skierował on na ręce przewodniczącego Rady pismo, zawierające określenie stanowiska Rządu Polskiego.

Polska, jako pierwsze z mocarstw zasiadających w Radzie, postanowiła mianowicie znieść sankcje antywłoskie, rozumiejąc, że były one pomyślane jako środek, mający wstrzymać akcję wojenną, w nadziei pokojowego załatwienia sporu. Ponieważ wspólny wysiłek państw sankcyjnych, jak wiadomo, skończył się wspólnem niepowodzeniem, — nic nie przemawia za tem, aby w obliczu powszechnie znanej rzeczywistości politycznej trwać przy teoretycznych przesłankach, które straciły praktyczną rację istnienia.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że na najbliższem Zgromadzeniu Ligi, idąc za przykładem Rządu Polskiego, szereg państw innych zgłosi analogiczne deklaracje, kładąc kres sankcjom i wprowadzając ponownie Włochy do europejskiego koncertu.

Sprawa Abisynji zostanie w ten sposób zakończona. Wynika z niej znana powszechnie życiowa i polityczna prawda, że gwarancją własnego bezpieczeństwa i własnej niezależności są nie pakty i problematyczna pomoc ekonomiczno - sankcyjna, lecz oparcie się o własne realne siły zbrojne i własną gotowość obronną.

POWRÓT WŁOCH

Włochy wracają więc w czasie najbliższym w szranki bieżącej polityki europejskiej. Ich nieobecność dotychczasowa, ściślej zaś mówiąc, celowa abstynencja, wykazała zresztą niedwuznacznie, jak ważną jest rola Włoch dla konstrukcji wszelkich projektów politycznych w Europie i jak wszelkie problemy, związane z organizacją Europy, uzależnione są ściśle od współpracy, albo negacji Włoch.

Stanowisko to podczas debat w Izbie francuskiej znalazło swój wyraz kompletny. W społeczeństwie angielskiem pogląd ten również ugruntowuje się coraz silniej.

Sprawa Locarna figurująca na drugiem miejscu porządku dziennego Rady, być może wkroczy w ten sposób w nowe, bardziej aktywne, stadjum. Minister Spraw Zagranicznych Włoch hr. Ciano, w piśmie, skierowanem do Ministra Edena, podkreślił zresztą, iż rząd jego gotów jest powrócić do współpracy europejskiej, lecz tylko wtedy, gdy konflikt włosko-abisyński zostanie ostatecznie zlikwidowany na terenie międzynarodowym.

Zmiana konjunktury powyższej, być może, nie bardzo idzie po linji interesów i zamierzeń Rzeszy Niemieckiej. Okres kłopotów W. Brytanji na morzu Śródziemnem i na morzu Czerwonem, okres długich miesięcy zawikłania się państw europejskich w problem sankcyjny, wykorzystały Niemcy dla przeprowadzenia swych bliższych, konkretnych celów w Nadrenji.

Od tego czasu zagadnienie Locarna utknęło na martwym punkcie. Dziś, kiedy zdawać się mogło, że druga zkolei kwestja niemieckiej polityki w Europie: Anschluss z Republiką Austrjacką, mogłaby wejść na porządek dzienny, — powrót wzmocnionych Włoch na granicę Brenneru oraz coraz to intensywniejsze lądowe, morskie i powietrzne zbrojenia W. Brytanji, stwarzają dla niemieckiej polityki o wiele trudniejszą sytuację.

Francja pod rządami socjalistycznego gabinetu premjera Bluma nie sprecyzowała wprawdzie swej linji postępowania na najbliższą metę, widać jednakże, że zamierza ona kroczyć po linji zacieśniania stosunków z Małą Ententą, widząc w tym bloku, jak również i w sojuszu francusko-sowieckim, podstawy swej najbliższej akcji dyplomatycznej.

REMILITARYZACJA CIEŚNIN TURECKICH

Jeszcze 11 kwietnia b. r. rząd turecki zwrócił się do sygnatarjuszy umowy o demilitaryzacji cieśnin (Dardanele i Bosfor), do rządów W. Brytanji, Bułgarji, Francji, Grecji, Włoch, Japonji, Rumunji i Sowietów, domagając się rewizji konwencji o cieśninach z 1923 r., a w związku z tem i układów lozańskich.

Rząd turecki domaga się: zniesienia komisji cieśnin, zakazu tranzytu łodzi podwodnych na morze Czarne, ograniczenia tranzytu flot wojennych do jednostek, nieprzekraczających 15.000 tonn, wizyt tylko kurtuazyjnych, ograniczonych do dni 15-u, przy uprzedniem awizowaniu na 2 miesiące wcześniej, ograniczenia przelotów, — zapewniając jednakże wszystkich postulatach powyższych wolny tranzyt dla flot handlowych.

W dzisiejszych zmienionych stosunkach europejskich, tak niepodobnych do okresu z przed lat 13-tu, zwłaszcza zaś wobec dozbrojania się Niemiec, zajęcia strefy nadreńskiej oraz kompletnego fiasca konferencji rozbrojeniowej, szereg mocarstw europejskich, w pitrwszym zaś rzędzie W. Brytanja, traktują i traktowały postulat Turcji z całą życzliwością.

Krok rządu tureckiego posiada wiele dalszych stron interesujących. W rzędzie najbliższych sąsiadów, Turcja zapewniła sobie przychylność Bulgarji, która przy tej okazji ma nadzieję otrzymania dostępu do morza Egejskiego. Jugosławja, biorąca udział w konferencji w Montreux, jako sojuszniczka Turcji, mimo że nie jest ani sygnatarjuszem konwencji o cieśninach, ani układów lozańskich, — odnosi się do postulatów tureckich z życzliwością.

Grecja zajmuje podobne stanowisko wzamian za udzielenie greckiej flocie handlowej pełnej swobody żeglugi.

Ciekawe jednak, że z pośród państw bloku bałkańskiego, do którego — jak wiadomo — wchodzi i Rumunja, jedynie tylko Jugosławja poinformowana została swego czasu przez rząd turecki o mającym nastąpić zgłoszeniu postulatów w sprawie remilitaryzacji cieśnin.

Sowiety domagają się dla swojej floty nieograniczonego tranzytu przez cieśniny. Dla Rumunji realizacja tureckich żądań, równoznaczna z zamknięciem cieśnin, oznacza w gruncie rzeczy pozostawienie Rumunji na morzu Czarnem oko w oko z flotą sowiecką.

Nie na tem koniec: zamknięcie cieśnin, to dla Rumunji wykluczenie ewentualnej pomocy floty francuskiej lub innych flot sprzymierzonych, które zapewnićby mogły ochronę transportów, idących poprzez cieśniny do rumuńskich portów na morzu Czarnem.

Rumunja, jak wiadomo, stała dotychczas na niewzruszalnem antyrewizjonistycznem stanowisku, odrzucała koncepcję najmniejszych nawet przesunięć w istniejących umowach, uważając ten punkt widzenia za najbardziej istotny. Obecna volens nolens wyrażona przez Bukareszt zgoda na żądania tureckie, stawia rumuńską politykę zagr. w sprzeczności z dotychczasowym kursem.

BLOK PAŃSTW BAŁTYCKICH

W chwili, gdy powyższe problemy absorbują południe i zachód Europy, z dalekiej północy odezwał się równie dla nas ciekawy, jak wszystkie zresztą problemy europejskie, głos estońskiego Ministra Spraw Zagranicznych na temat bloku bałtyckiego. Nowy estoński Minister Spraw Zagranicznych Akel, który objął to stanowisko po zmarłym niedawno wielkim estońskim mężu stanu Seljamaa, przyjmując przedstawicieli prasy, oświadczył im m. in. co następuje:

„Oddawna zrozumiano u nas, że rozwój współpracy nie może się ograniczać do trzech państw bałtyckich, lecz że należy rozszerzyć tę współpracę na inne kraje.

Wiemy, że od chwili odzyskania niepodległości przez Estonję, Polska podała nam i naszym sąsiadom przyjazną dłoń, którą pochwyciliśmy z całą serdecznością. Już w r. 1922 został zawarty w Warszawie układ między Polską, Finlandją, Estonją i Łotwą, który jednak nie wszedł w życie z przyczyn od Estonji niezależnych.

Nasze przyjazne uczucia dla Polski wzmagały się z każdym rokiem. Trzeźwe rozważania dowodzą nam, iż współpraca z Polską w kierunku umocnienia pokoju przyczyniłaby się niewątpliwie do zwiększenia ciężaru politycznego państw bałtyckich. Dlatego też pragnęlibyśmy, aby współpraca państw bałtyckich rozszerzona była również na Polskę".

Oświadczenie powyższe kierownika estońswiej polityki zagranicznej spotyka się u nas z jaknajgłębszem zrozumieniem i z prawdziwą sympatją. Polska, jako państwo położone u brzegów morza Bałtyckiego, uważała się zawsze i uważa za państwo bałtyckie. Współpraca Łotwy i Estonji śledzona była u nas zawsze z życzliwością, podobnie jak zbliżanie się tych obu państw do Litwy. Widzieliśmy i widzimy w tem zawsze możność takiego unormowania stosunków w tej części morza Bałtyckiego, które pozwoliłoby mogło na pozytywne, sąsiedzkie i pokojowe współżycie wszystkich narodów, sąsiadujących z Polską u brzegów wspólnego morza.

Wysiłki kombatantów na rzecz pokoju
na przestrzeni jednego roku

Kombatanci Wielkiej Wojny, niezrażeni bynajmniej położeniem międzynarodowem, zapomocą zetknięć osobistych i wymian informacyj tudzież myśli, czynią energiczny wysiłek w celu wzmocnienia węzłów, łączących narody. Inaczej mówiąc, stosują taktykę Focha w czasie drugiej bitwy pod Marną: „Moje skrzydła prawe i lewe są strzaskane, centrum przebite — nacieram".

W lipcu 1935 zgromadzenie międzynarodowe, zorganizowane przez Fidac, skupiło przedstawicieli więcej niż 15 miljonów kombatantów po obu stronach frontu. We wrześniu 1935 r. kongres doroczny Fidac'u w Brukseli wyraził życzenie wzmożenia wysiłków ku dalszemu zbliżeniu. Po kongresie Fidac'u delegacje Legjonu Brytyjskiego odwiedziły Niemcy, Austrję, Węgry i Bułgarję, a w styczniu 1936 delegacja b. kombatantów niemieckich oddała wizytę Legjonowi Brytyjskiemu.

W lutym b. r. delegacja b. kombatantów francuskich, złożona z członków komitetu „Francja — Niemcy", pod przewodnictwem mjr. René Lhopital'a, b. adjutanta Marszałka Focha udała się do Niemiec, gdzie była podejmowana przez b. kombatantów niemieckich i przyjęta przez kanclerza Hitlera.

Od 12 do 20 maja hr. lord of Horrowby wraz z sekcją Brytyjskiego Legjonu ze Staffordshire zaprosił do siebie w gościnę przedstawicieli 14-tu krajów. Dnia 6 czerwca delegacja Legjonu Brytyjskiego pod przewodnictwem prezesa naczelnego tej organizacji, majora F. W. C. Fetherston-Godley'a, O. B. E. opuściła Londyn w celu odwiedzenia Jugosławji i Bułgarji.

Istnieje zamiar zgromadzenia w dniach 11, 12, 13 lipca r. b. pod Verdun 100.000 b. kombatantów wielkiej wojny ze wszystkich krajów w celu upamiętnienia 20-ej rocznicy straszliwej bitwy, uczczenia wspomnieniem poległych i wyrzeczenia uroczystej przysięgi na rzecz pokoju. Modlitwy będą odmówione przez przedstawicieli wszystkich wyznań i powtórzone we wszystkich językach.

Szczególnie również ważna manifestacja odbędzie się we wrześniu, w czasie której 150.000 pielgrzymów — w znacznej części b. kombatantów z 20-u krajów zgromadzi się w Lourdes w celu wzniesienia modłów o pokój.

Przewidywane jest także zgromadzenie powszechne na rzecz Pokoju, które odbędzie się w Genewie, a w którem b. kombatanci odegrają wybitną rolę.

Wreszcie XVII kongres FIDAC'u w Warszawie, który odbędzie się we wrześniu, poprzedzi nie na długo zgromadzenie doroczne CIAMAC'u (Konferencja Międzynarodowa Stowarzyszeń Inwalidów i Byłych Kombatantów), zwołane do Kopenhagi (Danja).

Na różnych odcinkach Federacji

Obywatelski czyn 2 kopalń „Dorota" i „Victoria"

Jak wielkie zrozumienie dla akcji oszczędnościowo - ubezpieczeniowej, prowadzonej przez Federację P. Z. O. O. okazują niektóre placówki pracy, potwierdza przykład następujący.

Kopalnia węgla „Dorota" i kopalnia „Victoria" w Sosnowcu, do których przedstawiciele Wydziału Oszczędnościowo - Ubezpieczeniowego Federacji zwrócili się z apelem o ubezpieczenie robotników, postanowiły wybitnie poprzeć tę akcję przez okazanie stałej pomocy w opłacaniu części składek za ubezpieczonych swoich pracowników.

Dyrekcja kopalni „Victoria" zobowiązała się pokrywać część składek przez cały czas ubezpieczenia w ten sposób, że:

a) za pracowników zarabiających poniżej 100 zł., Dyrekcja płacić będzie po zł. 2.— miesięcznie;

b) za pracowników, zarabiających ponad 100 — 200 zł. miesięcznie Dyrekcja płacić będzie za żonatych po zł. 1.50, zaś za kawalerów po zł. 1.—

Dyrekcja kopalni „Dorota" wydała okólnik do wszystkich swoich pracowników, w którym podaje do wiadomości, że za ubezpieczonych przez Federację P. Z. O. O. pracowników tej kopalni pokrywać będzie Dyrekcja częściowo miesięcznie składki ubezpieczeniowe, a mianowicie:

a) za zarabiających miesięcznie poniżej zł. 100.— brutto po zł. 2.—;

b) za żonatych zarabiających miesięcznie od 100 — 150 zł. po zł. 1.50;

c) za kawalerów, zarabiających miesięcznie od 100 — 150 zł. po zł. 1.—

Z tytułu powyższych świadczeń Dyrekcja nie będzie sobie rościć żadnych pretensyj ani do robotników, ani do polis i płynących z nich korzyści na rzecz ubezpieczonych.

W razie odejścia z pracy ubezpieczonego z jakiejkolwiek przyczyny, ustanie obowiązek Dyrekcji uiszczania dalszych składek począwszy od następnego miesiąca po odejściu.

Jednorazową należność (za polisę) wpisowe, pokrywają ubezpieczeni z własnych funduszów.

Za tak wymowne zrozumienie i doniosłe poparcie propagowanej przez Federację akcji, Wydział Oszczędnościowo-Ubezpieczeniowy wyraża gorące podziękowanie Zarządom Kopalni i wzywa wszystkich przyjaciół, aby zechcieli naśladować te czyny, które są dobrodziejstwem dla ubezpieczonych i stwarzają jednocześnie podwaliny wewnętrznej kapitalizacji kraju.

„Federajtki" jadą na kolonje



1. por. Barbara Janota 2. p. Piwnicka

Wielki gwar panował parę dni temu na dworcu Wileńskim w Warszawie, gdy „federajtki" wyjeżdżały na kolonje letnie. Wszyscy wtajemniczeni wiedzą, że „federajtki" to dzieci b. wojskowych, korzystające z kolonji letnich, organizowanych przez Federację. Same się tak nazwały.

W roku bieżącym, dzięki niezmordowanym staraniom przewodniczącej Sekcji Kulturalno-Społecznej Federacji p. pułk. Zagórskiej oraz pań por. Janoty, Mazurowej i Piwnickiej „federajtków" będzie przeszło tysiąc, a pierwsza ich grupa, licząca 113 dzieci, właśnie parę dni temu wyjeżdżała do Przetyczy.

Dzieci przybyły na dworzec pod opieką 8 pań wychowawczyń, a za niemi podążali rodzice i przedstawiciele związków sfederowanych, udzielając różnym swoich Haneczkom, Jasiom, Kaziom i Marysiom rad w rodzaju: „a nie zazięb się!", „a bądź grzeczny!" i t. d. Oczywiście dzieci przyrzekły, że się nie przeziębią i że będą grzeczne, poczem wdrapywały się do zarezerwowanych wagonów i rzucały się do okien, bo wiadomo, że „przy oknie najlepsze miejsce".

Tymczasem panie opiekunki, pod dowództwem p. por. Janoty odpierają szturm lodziaży, którzy widząc wdzięczną klijentelę, cisną się do wagonów, zachwalając swoje „malinowe", „ananasowe" i „kawowe".

— Dzieci, nie jedzcie lodów, pozaziębiacie się — woła por. Janota, grożąc słowem i spojrzeniem przekupniów.

Wreszcie odjazd. Lokomotywa gwiżdże, dzieci machają chusteczkami, rodzice biegną wzdłuż pociągu, rzucając ostatnie słowa pożegnania i ostatnie przestrogi...

W Przetyczy czeka dzieci kolacja i posłane łóżka, a potem dwa miesiące beztroskiej zabawy. Więc do zobaczenia za dwa miesiące.

S.

Podziękowania i odznaczenia

Komendant Główny Federacji P. Z. O. O. i Z. R. gen: bryg: M: Dąbkowski w Rozkazie Nr. 3 z dnia 20 czerwca 1936 r. ogłasza, co następuje:

„Mjr. w s. s. Emiljanowi Heindrichowi, por. w s s. Tadeuszowi Jeżewskiemu, por. rez. Adamowi Rozumowi, ppor. rez. Karolowi Karpińskiemu, por. rez. Romanowi Gizie, ppor. rez. Walentemu Kolasie, odchodzącym ze stanowisk Kmdtów Powiatowych i Grodzkich Federacji P. Z. O. O. i Z: R. wyrażam podziękowanie za owocną i bezinteresowną pracę dla dobra Organizacji".

Dyrektor Państwowego Urzędu W. F. i P. W za kilkuletnią pracę P. W: nadał por. rez. Henrykowi Podsadeckiemu, Kmdtowi Federacji P. Z. O. O: i Z. R. Pow: Katowice honorową odznakę Kmdta P. W.

Kombatanci na FON

Koło Zw. Peowiaków w Brześciu na nadzwyczajnem zgromadzeniu jednogłośnie zadeklarowało dobrowolne opodatkowanie się na F. O. N. w wysokości od ½ proc. wzwyż od dochodów miesięcznych na okres jednego roku.

*

Peowiacy powiatu Kobryńskiego na walnem zgromadzeniu postanowili opodatkować się w wysokości 0.5 proc. dochodów miesięcznych na F. O. N. poczynając od dnia 1 lipca r. b. aż do odwołania. Jednocześnie zwrócili się z apelem do wszystkich organizacyj i społeczeństwa całego pow. kobryńskiego celem gremjalnego wzięcia udziału w zbiórce funduszów na dozbrojenie i motoryzację armji.

*

Zarząd Główny Związku Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski przystępując do wykonania uchwały Rady Naczelnej związku z dnia 14 czerwca 1936 r. postanawia zaofiarować Armji partję motocykli i deklaruje na zapoczątkowanie odpowiedniej zbiórki jeden motocykl, wzywając wszystkie Okręgi i Oddziały Związku do szlachetnej rywalizacji w tej zbiórce.

*

Zarząd Zw. Oficerów Rezerwy pow. ostrołęckiego uchwalił rozpoczęcie akcji zbiórki na rzecz F. O. N. Na zebraniu zarząd z pośród swych członków zebrał doraźnie kwotę 700 zł. i postanowił rozpocząć akcję zbiórki na terenie całego powiatu. Związek wysyła na wieś prelegentów z odpowiedniemi odczytami, by tą drogą budziły ducha obywatelskiego wśród ludności.

*

Osadnicy wojskowi kolonji Karłowicze pow. drohickiego, byli żołnierze 30 p. p. s. K., jak ongiś widząc swą ojczyznę w potrzebie, podążyli do walki, tak dziś na posterunku w ciężkiej pracy na kresach wschodnich, w biedzie i niedostatku pełniąc rozkaz swego Wodza, składają na F. O. N. zł. 18.

*

Zarząd grodzki Zw. Rezerwistów w Zakopanem zgłosił akces do akcji na rzecz F. O. N. w formie ofiarowania przez członków trzech dni pracy przy przebudowie szosy do Kościeliskiej, przyczem członkowie, którzy nie będą mogli osobiście wykonać pracy, uiszczać będą ekwiwalent w gotówce. W ten sposób uzyskane fundusze, przekazane zostaną na F. O. N.

*

Akcja zbiórki na Fundusz Obrony Narodowej została rozpoczęta przez Federację Powiatową w Żyrardowie w maju r. b. Zapoczątkował ją Związek b. Ochotników, który wydał odezwę do społeczeństwa, składając 30 zł. na F. O. N. i otwierając konto w K. K. O.

Zarząd Powiatowy Federacji poparł gorąco tę akcję, wzywając Związki federacyjne do udziału w tworzeniu F. O. N., uchwalając złożenie na Fundusz Obrony Narodowej zł. 50 i wydanie odezwy, która ma za zadanie rozszerzenie akcji Funduszu Obrony Narodowej i jej wzmocnienie. Równocześnie zdeklarował swój udział w F. O. N. Związek Oficerów Rezerwy w Żyrardowie składając zł. 50.

Stajemy do decydującej rozprawy z wrogami Państwa

Odezwa Federacji Zagłębia Dąbrowskiego

W dniu 17 czerwca na posiedzeniu Zarządu Powiatowego Federacji Zagłębia Dąbrowskiego w Sosnowcu z udziałem 20 delegatów związków sfederowanych uchwalono wydać odezwę, w której m. in. czytamy:

„Dziś, stojąc wielką i potężną gromadą na straży dobra i honoru Polski, rzucamy nasze proste, żołnierskie wezwanie: „Precz z komunizmem! Precz z nikczemną robotą antypaństwową obcych agentur!"

OBYWATELE!

Odwołujemy się już nietylko do Waszych serc, ale do obywatelskiego rozumu, do wszystkich Polaków bez względu na poglądy polityczne! Tworzyć musimy baczną i czujną straż: zwrócić oczy na wszystkie ogniska ruchu wywrotowego; na związki, stowarzyszenia kulturalno-oświatowe, czytelnie i bibljoteki, organizacje sportowe i koła wolnomyślicielskie. na drukarnie, zecernie, litografje, na księgarnie, antykwarnie i kioski.

Pełni odpowiedzialności za te nasze wezwanie i pełni wiary w zwycięstwo w rozpoczętej przez nas walce — zwrócić pragniemy uwagę obywateli Państwa — Żydów, iż na czele akcji komunistycznej, której walkę wypowiadamy, najczęściej stoją Żydzi. Wzywamy więc społeczeństwo żydowskie do wyraźnego odgrodzenia się od zbrodniczego w stosunku do Państwa elementu".

„Czas nie na słowa, lecz na czyny. Z całą bezwzględnością, jak dawniej na polach walk o Polskę — na Jej ołtarzu złoży każdy Polak ofiarę, na jaką zdobyć się może: po to, by — kiedy zajdzie tego potrzeba — zamienić ją na ofiarę swego życia. Stajemy dziś do decydującej rozprawy z wrogami naszego Państwa".

Żydzi b. wojskowi za konsolidacją społeczeństwa

W dniu 14 czerwca b. r. obradowała w Warszawie Rada Naczelna Związku Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski, która przyjęła rezolucję następującej treści:

Rada Naczelna Związku Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski, grupującego b. żołnierzy Marszałka Józefa Piłsudskiego dla pracy nad utrwaleniem bytu niepodległego Polski, dla wzmożenia Jej potęgi przez serdeczne związanie wszystkich obywateli bez różnicy wyznania i narodowości z Rzecząpospolitą — stwierdza, że Związek w wykonaniu swych zadań i obowiązków i w myśl rozkazu Naczelnego Wodza, staje w karnym szeregu celem współpracy w dziele wzmocnienia siły obronnej Państwa.

Związek wyraża przekonanie, że konsolidacja całego społeczeństwa Rzeczypospolitej obejmie również ludność żydowską, której los od wieków i na wieki z dobrem Państwa i Narodu Polskiego jest związany i że przez szczere i żołnierskie stosowanie w akcji codziennego życia państwowego, społecznego i gospodarczego zasady równych obowiązków i praw, zostaną stworzone w Polsce warunki dla najsilniejszego wzmożenia psychicznych i materjalnych podstaw obrony narodowej.

Związek, świadom ciążącej na pokoleniu żydów — niepodległościowców odpowiedzialności, deklaruje niestrudzoną pracę nad realizacją hasła obrony Państwa wśród społeczeństwa żydowskiego, a w szczególności nad wychowaniem młodego pokolenia na dobrych i światłych obywateli Rzeczypospolitej i wierzy, że w pracy swej znajdzie szerokie poparcie obozu ideowego, tworzącego siłę i potęgę Narodu i uzyska zaufanie najszerszych sfer społeczeństwa.

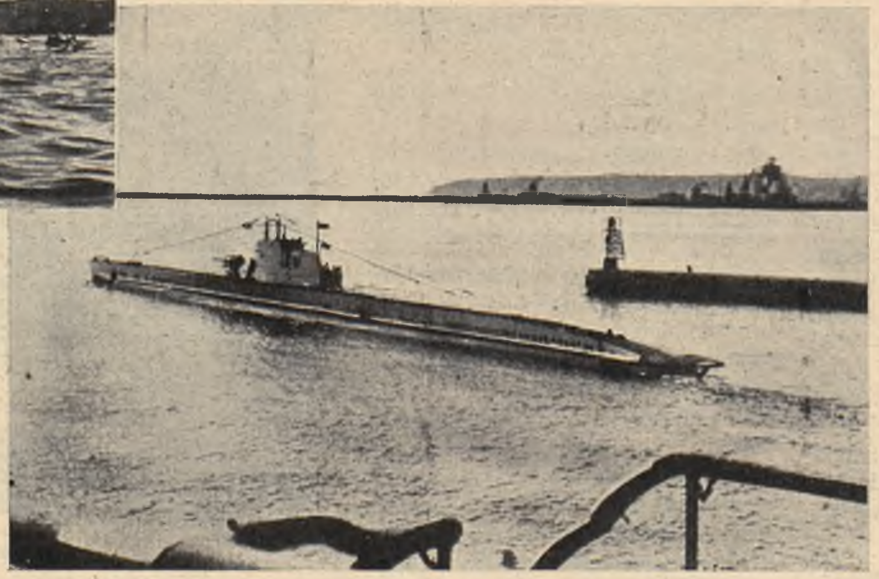
Musimy Polskę dozbroić na morzu

Wywiad z gen. Orlicz-Dreszerem

Prezesem Zarządu Głównego Ligi Morskiej i Kolonjalnej



Kontrtorpedowiec „Wicher" na redzie — Takich mamy tylko 2



Łódź podwodna „Wilk" — Takich mamy tylko 3





Okręt szkolny „Iskra" — Takich mamy tylko 2



Trauler „Mewa" — Takich mamy tylko 4

Zbliżanie się daty „Święta Morza", co roku o tej porze obchodzonego uroczyście w całej Polsce, nakłada na „Naród i Wojsko", zawsze liczący się z aktualnemi zagadnieniami, obowiązek napisania czegoś na ten temat tembardziej, że rzucone zostało w tym roku hasło tak zrozumiałe dla ogółu kombatantów:

„Musimy Polskę dozbroić na morzu!"

Skoro więc tak jest, trzeba, aby hasło to rozprowadziły na szpaltach naszego pisma czyjeś najbardziej kompetentne usta, czyjś wysoki w tej dziedzinie autorytet, któryby miał swój walor specjalnie dla organizacji wojskowo-społecznych, do jakich należy nasza Federacja.

Wysoki taki autorytet ma dla nas nazwisko gen. dyw. Gustawa Orlicz-Dreszera, jako inspektora armji i prezesa Zarządu Głównego Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Pan Generał był łaskaw już raz przed dwoma laty udzielić „Narodowi i Wojsku" wywiadu na temat „Polskiego Pionierstwa Kolonjalnego" — ufamy więc, że ta życzliwość nie osłabła i prosimy o nowy wywiad.

Nie tak to jednak łatwo znaleźć gen. Dreszerowi godzinę czasu na ten cel — zwłaszcza w tak gorących dla L. M. i K. chwilach, jak na cztery dni przed „Świętem Morza". Okazuje się, że Generał dysponuje tylko... swoim wypoczynkiem po łaźni, którą właśnie dziś w południe weźmie i ten wypoczynek gotów jest mi łaskawie ofiarować na wywiad.

Oczywiście skwapliwie przyjmuję wyznaczony termin i stawiam się w popularnym zakładzie kąpielowym „Pod Messalką" (Krak. Przedmieście 16).

Wątpię, czy któryś z kolegów po piórze miał kiedy taki wywiad w łaźni... Ekscentryczność tła musi budzić już zgóry jak najżywsze zainteresowanie. Fantazja podpowiada, coby to były za wrażenia, gdyby wywiadowca dziennikarski poddał się takim samym zabiegom, co jego rozmówca w tej łaźni, gdyby przechodził razem z nim przez te kabiny, w których suche powietrze przy 80 stop. wyciska z człowieka siódme poty, gdyby się dostał później w obroty masażysty itd. itd. — a w tem wszystkiem padałyby pytania i odpowiedzi, które trzeba na gorąco chwytać na papier. Co za wrażenia, co za wrażenia!...

Niestety — trzeba z nich zrezygnować. Nie każdy ma tak mocne serce jak gen. Dreszer, by mogło wytrzymać atak 80-ciu stopni. Pozostaje tedy wywiad w poczekalni, którą p. Generał musi odwiedzić po wyjściu z kabin o wysokiej ciepłocie. Będzie ten wywiad miał sztafaż także niecodzienny: olbrzymi hall, zarzucony kozetkami, wśród których snują się postacie półnagie o kształtach na miarę Fidjasza i nie na tę miarę... (te ostatnie raz po raz stające na wadze automatycznej, aby skontrolować stan kuracji odchudzającej).

Zwykła ciekawość dziennikarska wyciąga najpierw z gen. Dreszera wiadomość, jak mu ta łaźnia służy itd. — ale ten traktat o wartości tego rodzaju kąpieli niewiele ma wspólnego z potrzebami morza, przystępujemy więc szybko do rzeczy właściwej:

— Czem uzasadnić można tegoroczne hasło „Święta Morza"? — pada inauguracyjne pytanie, które pozwoli zaznajomić się nam z argumentami Prezesa Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

— Nie ulega wątpliwości — rozpoczyna swą odpowiedź gen. Orlicz-Dreszer, — że pod względem uzbrojenia na Bałtyku stoimy na szarym końcu. Nie chcemy wprawdzie nikogo atakować, żyjemy w przyjaznych stosunkach z krajami skandynawskiemi, pozawieraliśmy traktaty z zachodnim i wschodnim sąsiadem, ale nie możemy mieć zamkniętych oczu na to, że cały świat się zbroi, że np. Niemcy są wielką potęgą morską. Musimy więc i my dozbroić się na morzu. Mamy tylko 2 kontrtorpedowce, 4 trawlery, 3 łodzie podwodne — a to wszystko nie wystarczy do samodzielnego działania.

— Jakie jednostki są Polsce najbardziej potrzebne?

— Nie mamy żadnej poważnej jednostki bojowej — wyjaśnia p. Generał — nie mamy ani pancernika, ani krążownika opancerzonego. A przecież pancernik to cała forteca pływająca! Jakiejby on nadał państwu naszemu wielkiej powagi bojowej!

— Ale coś przecież teraz buduje się dla naszej marynarki wojennej?

— Tak jest, buduje się dwa kontrtorpedowce, stawiacz min i dwie łodzie podwodne. Na te ostatnie poszła cała gotówka FOM-u (Fundusz Obrony Morskiej) wraz ze zbieranym wśród wojska od szeregu lat. Funduszem łodzi podwodnej im. Marszałka Piłsudskiego. Ale to jeszcze zamało, trzeba marynarkę wojenną wyposażyć w nowe i silne jednostki, żebyśmy w razie czego mogli zamknąć całą zatokę polską t. j. port gdański i gdyński i obronić nasz stan posiadania na morzu.

Tu gen. Dreszer rzuca śmiało nową nomenklaturę „zatoka polska" na określenie obu portów i uzasadnia ją prawami historycznemi do tej nazwy, która powinna się przyjąć w miejsce terminu „zatoka gdańska".

Mowa jest także teraz o tem szczegółowa, że Polska, gdyby się znalazła w roli napadniętego, musiałaby mieć zabezpieczony dowóz drogą morską z zagranicy artykułów konsumcji wewnętrznej i artykułów potrzebnych dla sprawy wojny, żeby się nie dać komuś zablokować na morzu — a dowóz ten możliwy jest tylko przy silniejszej, niż obecna, marynarce wojennej.

Zahaczamy w tem miejscu o zagadnienia gospodarcze, z pośród których wysuwa się z kolei problem stworzenia nowych rynków pracy — a więc skutecznego zwalczania bezrobocia — gdyby się te nowe jednostki budowały w kraju. Pytamy p. Generała o możliwości w tym kierunku.

— Tu w grę wchodzi budowa własnej stoczni — słyszymy w odpowiedzi. — Skoro Rząd nie może narazie do tego przystąpić, powinna wypłynąć w tym kierunku inicjatywa prywatna. Taka Monfalcone włoska, w której wyszły oba nasze wspaniałe transoceaniczne statki „Piłsudski" i „Batory", jest przecież stocznią prywatną. Liga Morska wysunęła zeszłego roku tę inicjatywę, ale bez rezultatu.

Chcieliśmy hasłem tem zdopingować Rząd i społeczeństwo, nie bardzo to jednak nam się udało.

— Widocznie za dużo potrzeba na to pieniędzy — pozwalamy sobie zauważyć. — Ale czy nie dałoby się urządzić czegoś na mniejszą skalę?

— Możnaby odpowiednio rozszerzyć obecne warsztaty reparacyjne marynarki wojennej, żeby mogły budować.

— Ilu to ludziom dałoby się pracę we własnej stoczni — snujemy marzenia... a p. Generał dorzuca dalsze szczegóły i rozwija szersze horoskopy:

— Gdyby „Piłsudski" i „Batory" budowane były we własnej stoczni, to tych 30 miljonów, co kosztowały, zostałoby w kraju i byłoby na kilka lat roboty dla setek polskich rąk... Gdyby powstała własna stocznia, ruszyłyby także inne fabryki, teraz nieczynne lub słabo prosperujące, bo miałyby zbyt dla tej stoczni.

Gen. Dreszer idzie jeszcze dalej i mówi o tem, jak mógłby w związku z tem wzróść polski przemysł przetwórczy w Gdyni dla celów reeksportowych, aby nie trzeba było nadchodzących do nas produktów obcych posyłać w głąb kraju do przetwarzania, tylko tu na miejscu to robić nad wybrzeżem i dalej eksportować(jak np. szyny ze złomu żelaznego, otrzymywanego ze Szwecji) bez ponoszenia kosztów transportu do fabryk przetwórczych, istniejących wewnątrz kraju. Te same fabryki nad wybrzeżem służyłyby także dla dzieła obrony kraju.

Jest to sprawa tak wielkiej doniosłości, że miałaby ona znaczenie handlowe także ze względu na pobliskie państwa, które są pozbawione dostępu do morza, jak Czechosłowacja, Węgry, Austrja, a mogłyby się posługiwać polskim Bałtykiem i polskiem wybrzeżem. (Czesi już to częściowo robią, mając własną strefę na naszem morzu). Zależałoby tylko od mądrej polityki taryfowej, aby odpowiednie zniżki kolejowe zainteresować mogły więcej i przyciągnąć do Polski tamte państwa.

Wkroczyliśmy temsamem na teren marynarki handlowej, o którą też trzeba coś p. Generała zapytać.

— Rozbudowa marynarki handlowej — brzmi odpowiedź — jest także ściśle związana z budową własnej stoczni. Obecnie nie możemy obsłużyć zapotrzebowań własnych. Olbrzymi procent produktów polskich wywożą od nas z konieczności statki obce. Statków szwedzkich z towarami naszemi odchodzi 3 razy tyle, co polskich. A wszystkie polskie statki handlowe są stale zajęte pracą, co jest najlepszym dowodem, jak potrzeba dalszej budowy tych statków. Brak liczniejszej marynarki handlowej nie pozwala także na rozwinięcie inicjatywy kupieckiej. Aby wykonać wszystkie zamówienia na czas, nie możemy sobie pozwolić na to, by polska bandera sama wynajdywała sobie rynki zbytu. Nie praktykuje się u nas tego, aby statek, jadący z zamówieniem np. do Meksyku, zabrał ze sobą więcej towaru i zajechał z nim po drodze do innego kraju, próbując, czy się nie da co sprzedać. Gdybyśmy mieli więcej statków, możnaby i to robić.

Temat chyba już wyczerpany, a nie chcemy po kąpieli wyczerpywać więcej p. Generała, który powinien wypocząć (tak nam się przynajmniej zdaje, ale pokaże się na końcu inaczej) — prosimy więc o konkluzje.

Gen. Dreszer ujmuje je w dwie zasadnicze kwestje:

1) zabezpieczenie obrony naszego stanu posiadania na morzu, który jest bezcennym;

2) intensywniejsze wykorzystanie brzegu morskiego przez rozbudowę marynarki handlowej.

Dla jednego i drugiego niezbędna jest własna stocznia.

To hasło zeszłorocznego „Święta Morza" harmonizuje doskonale z hasłem tegorocznem, gdyż bez własnej stoczni trudno mówić o poważniejszem dozbrojeniu Polski na morzu.

Te ostatnie refleksje zapisać należy na konto i odpowiedzialność wywiadowcy prasowego, który takiemi wrażeniami zamknąć pragnie ten interesujący i pouczający wywiad.

Przekonywującym argumentom P. Prezesa Zarządu Głównego Ligi Morskiej i Kolonjalnej dodaje siły jeszcze jeden argument, który zamieściliśmy na czele dzisiejszego numeru: groźna ręka, zaciśnięta na karabinie — wymowny symbol, którym L. M. i K. propagowała swe hasło na afiszach rozlepionych w całym kraju. Ten karabin, którego setki tysięcy muszą się znaleźć w krzepkich dłoniach żołnierzy polskich, będzie miał swoją wymowę także i u naszych nieprzyjaciół.

Oby go było jak najwięcej!

*

Dziękując p. Generałowi za wywiad przepraszamy, że zabraliśmy mu wypoczynek po łaźni tym wywiadem, w tak niezwykłem miejscu przeprowadzonym.

— Ale to nic — odpowiada z humorem gen. Dreszer — przecież to rzymski zwyczaj! Starożytni wszystkie interesy załatwiali w łaźni, wykorzystując ten czas, w którym rozgrzanym nie wolno wychodzi odrazu na powietrze.

A, no — skoro tak, to daliśmy Czytelnikom „Narodu i Wojska" wywiad, usmażony na rzymski sposób.

Wł. Dunin-Wąsowicz.



Działo salutacyjne



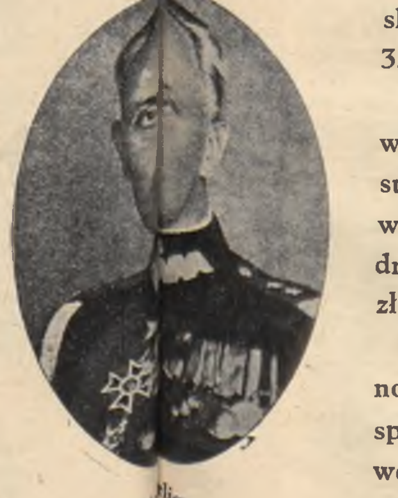
Bandera [illegible] na „Mewie"

Na Fundusz Obrony Morskiej (FOM) zebrano do dn. 30 kwietnia r. b. w gotówce 3.499.773 zł. 80 gr., w papierach wartościowych 452.730 zł. 25 gr., w kuponach 199.184 zł. 50 gr. Razem na F. O. M. zebrano 4.151.688 zł. 55 gr.

Liga Morska i Kolonjalna zamówiła łódź podwodną ku uczczeniu pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego i wpłaciła już 3.315.000 zł.

Zbiórka na „Łódź Podwodną im. Marszałka Piłsudskiego", prowadzona wśród wojskowych, dała dn. 1 maja 1936 r. 2.283.918 zł. 32 gr.

Razem z FOM'em zebrano dobrowolnie w całem społeczeństwie na rozbudowę marynarki wojennej 6.435.606 zł. 87 gr.



Gen. Gust[illegible]licz-Dreszer



Polski nurek

ZWIĄZEK LEGJONISTÓW POLSKICH

Organizacja Kół Pułkowych

Nowy statut Związku Legjonistów Polskich zawiera rozdział VI., określający organizację Kół Pułkowych, które — jak wiadomo — wchodzą w skład Związku. Rozdział ten brzmi, jak następuje:

§ 29.

1) Celem ściślejszego skupienia towarzyszów broni z dawnych formacyj legjonowych dla celów, określonych w § 5, a zwłaszcza dla ugruntowania i krzewienia tradycyj legjonowych i podtrzymywania spójni duchowej wśród obecnych pułków Wojska Polskiego, noszących nazwy pułków legjonowych, oraz dla zbierania, przechowywania i publikowania materjałów, dotyczących walk legjonowych,— wszyscy członkowie zwyczajni Związku Legjonistów Polskich są organizowani — w ramach Związku — w następujące autonomiczne „Koła Pułkowe":

1) Koło 1 p. p. Leg. Pol.
2) Koło 2 p. p. Leg Pol.
3) Koło 3 p. p. Leg. Pol.
4) Koło 4 p. p. Leg. Pol.
5) Koło 5 p. p. Leg. Pol.
6) Koło 6 p. p. Leg. Pol.
7) Koło VI-go Baonu I Brygady Leg. Pol.
8) Koło 1 p. uł. Leg. Pol.
9) Koło 2 p. uł. Leg. Pol.
10) Koło 1 p. art. Leg. Pol.
11) Koło formacyj pozapułkowych Leg. Pol.

2) Do Kół Pułkowych mogą należeć w charakterze członków tych Kół, także niebędący członkami Związku Legjonistów Polskich żołnierze i byli żołnierze pułków Wojska Polskiego, noszących nazwy pułków legjonowych, którzy nie mają warunków, określonych w § 8.

§ 30.

Każdy członek zwyczajny Związku musi należeć do obranego przez siebie jednego z Kół Pułkowych, jako swojego Koła macierzystego; pozatem może on — zależnie od pełnienia służby w formacjach i zakładach b. Legjonów Polskich — należeć także do innych Kół Pułkowych.

§ 31.

1) Poszczególne Koła Pułkowe dzielą się na „Oddziały Kół Pułkowych".

2) Dla odróżnienia od Oddziałów Związku, Oddziały Kół Pułkowych noszą nazwy „Oddział Koła . . . . ." z dodaniem wyrazów, określających dane Koło, oraz miejscowości, stanowiącej siedzibę Oddziału (np. Oddział Koła 1 p. p. Leg. w Warszawie).

§ 32.

1) W ramach majątku Związku Legjonistów Koła Pułkowe posiadają majątek, którym gospodarują samodzielnie, zgodnie z zadaniami Koła i z preliminarzem budżetowym Koła.

2) Działalność gospodarcza Kół Pułkowych i prowadzona przez nie rachunkowość podlegają kontroli właściwych władz Związku Legjonistów Polskich.

§ 33.

1) Szczegółowe przepisy organizacyjne Kół Pułkowych, niezawarte w statucie niniejszym, określają regulaminy Kół Pułkowych.

2) Przepisy tych regulaminów nie mogą być sprzeczne z przepisami Statutu niniejszego.

3) Prawa i obowiązki członków Kół Pułkowych w stosunku do tych Kół nie mogą być większe, niż prawa i obowiązki członków Związku Legjonistów Polskich.

Odprawa w Puławach

Dnia 21 czerwca b. r. w Puławach. odbyła się pierwsza — na podstawie nowego statutu zarządzona odprawą członków miejsc. Oddziału Związku Legjonistów Polskich. Jako zaproszeni goście, przybyli p. starosta dr. Mieczysław Lutman i p. burmistrz Rychłowski.

Po powitaniu gości i członków licznie zebranych z całego powiatu, ob. prezes Papież, kpt. w s. s., odczytał przemówienie gen. Rydza-Śmigłego pocze, na wniosek prezesa postanowiono wysłać następujący meldunek, jako odpowiedź na zew Naczelnego Wodza:

„Zebrani w dniu 21 czerwca 1936 r. na odprawie informacyjnej b. legjoniści — członkowie Oddziału Związku Legjonistów Polskich w Puławach, w odpowiedzi na zew rzucony w przemówieniu Twojem, wygłoszonem w dniu 24 maja b. r. na Zjeździe Delegatów, meldujemy Ci, że w sprawach i potrzebach Ojczyzny, wiernie i twardo stać będziemy przy Tobie — Wykonawco Testamentu Komendanta Naszego.

Równocześnie zanosimy swoją prośbę:

1) Wejrzyj w atmosferę, otaczającą Związek b. legjonistów — i przyczyń się do jej oczyszczenia.

2) Wskaż nam ogniwo łańcucha, byśmy mogli już zacząć go ciągnąć i byśmy mogli wprząc do ciągnienia nasze otoczenie — aby Polskę podciągnąć wyżej".

Długotrwałe oklaski, jakiemi przyjęto meldunek, przerwane zostały „Pierwszą Brygadą".

Następnie, m. in. postanowiono na cele F. O. N., wyasygnować z kasy Oddz. kwotę 50 zł., oraz przeprowadzić zbiórkę wśród członków.

Po odprawie odbyły się obrady członków nad sprawami Oddziału.

ZWIĄZEK PEOWIAKÓW

Zakończenie kursu ubezpieczeniowców

Staraniem Okręgu Stołecznego P. O. W., zorganizowany został w dniach od 20 lutego do 1 czerwca b. r., kurs pracy ubezpieczeniowo-społecznej, dla peowiaków, pracowników Ubezpieczalni Społecznych.

Uroczyste zakończenie kursu odbyło się dnia 3 b. m. w sali Resursy Obywatelskiej, dokąd przybył Minister Pracy i Opieki Społecznej p. Marjan Zyndram-Kościałkowski.

P. Minister podkreślił piękne tradycje pracy peowiackiej która obejmowała swym zasięgiem nietylko dziedzinę wojskową i niepodległościową, lecz i szerokie dziedziny w działalności społecznej, gdzie wszystkie wysilki i trudy ożywiało szlachetne dążenie do ofiarnego służenia społeczeństwu. Tradycje pracy peowiackiej wyrobiły poczucie obowiązku służby społecznej, stworzyły typ społecznika — tak cenny w każdej dziedzinie naszego życia.

Praca w instytucjach ubezpieczeń społecznych, jako praca nad realizowaniem szczytnej idei społecznej dopomagania bliźnim w przypadkach choroby, niezdolności do pracy i t. d. t. j. wtedy, gdy najbardziej pomocy potrzebują — stwarza szczególną potrzebę i możliwości ofiarnej służby społecznej.

To samo oddanie się sprawie społecznej — mówił Minister Kościałkowski — ta sama myśl o wielkości Polski, które dominowały zawsze w pracach P. O. W., kierować winny i teraz waszemi codziennemi wysiłkami na terenie pracy zawodowej w instytucjach ubezpieczeń społecznych.

Ministrowi odpowiedział w paru słowach kierownik kursu kpt. Bartoszewicz, zapewniając że peowiacy chcą w ubezpieczalni pracować w tym duchu, w jakim ich P. O. W. wychowała.



Uczestnicy Walnego Zebrania Koła Żołnierzy 2 pp. Leg. z 10.VI.36 odbytego dnia 10 czerwca b. r.
1 — gen. Malinowski (prezes). 2. — pułk. dr. Stefanowski (wiceprezes)

Oddział Warszawski Koła Piątaków

Dn. 21 ub. m. odbyło się organizacyjne zebranie Oddziału Warszawskiego „Koła Piątaków".

Po ukonstytuowaniu się prezydjum w składzie: przewodniczący płk. Leon Koc i członkowie: płk. Rusin, p. Pieracki, mjr. Zielan-Zieliński i chor. Boisse — płk. Koc wygłosił krótkie przemówienie, w którem umotywował konieczność powstania Oddziału Warszawskiego Koła Piątaków.

Po omówieniu statutu Oddziału wybrano nowy Zarząd Oddziału w składzie: przewodniczący — płk. Rusin, członkowie: ob. ob. Pieracki, Miłobędzki, Huff i Baśka Tomankowa. Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej wybrano płk. Pikusę.

Na zakończenie wysłano depesze hołdownicze do Pana Prezydenta Rzpltej, gen. Śmigłego-Rydza, p. Marszałkowej Piłsudskiej i Pana Premjera.

Nowy Zarząd Okręgu Stołecznego

Na nadzwyczajnym Zjeździe Delegatów Okręgu Stołecznego Zw. Peowiaków dnia 19 czerwca r. b. dotychczasowy Zarząd Okręgu otrzymał absolutorjum, poczem został wybrany nowy Zarząd z ob. Wacławem Jędrzejewiczem, jako prezesem Okręgu, na czele.

Do Zarządu weszli obywatele: Bartosiewicz Stanisław, Ciszewski Stefan, Dobrowolski Zygmunt, Henneberg Wilhelm, Rutkowski Andrzej, Śliwiński Walerjan, Truszewski Marceli i Zabłotniak Jan.

Ustępujący Zarząd składa raz jeszcze tą drogą nowoobranemu Zarządowi życzenia owocnej pracy dla Okręgu Stołecznego, a wszystkiej braci peowiackiej z Zarządami poszczególnych Kół na czele — harmonijnej współpracy na terenie Związku dla dobra imienia peowiackiego.

W związku z przekazaniem spraw Okręgu nowoobranym Władzom — ustępujący Zarząd Okręgu Stołecznego, wyraża podziękowanie ob. Rogowskiemu Włodzimierzowi, kierownikowi kancelarji sekretarjatu Okręgu za gorliwą oraz pełną poświęcenia i oddania pracę na tem stanowisku, czem ob. Rogowski walnie przyczynił się do sprawnego funkcjonowania sekretarjatu.

Zarząd Okręgu Stołecznego życzy mu dalszej owocnej pracy na dotychczasowem stanowisku.



Minister Kościałkowski (×) na zakończeniu kursu ubezpieczeniowców

ZWIĄZEK OFICERÓW REZERWY R. P.

Dwa Zjazdy Okręgowe

W ŁODZI

W niedzielę 14 czerwca 1936 r. odbył się w lokalu własnym Związku Oficerów Rezerwy w Łodzi, ul. Moniuszki 1, Zjazd Delegatów Kół Okręgu Łódzkiego Z. O. R. P. przy gremjalnym udziale członków i zaproszonych gości.

Władze wojskowe reprezentował ppłk. dypl. Gabryś, kierownik Okręgowego Urzędu WF. i PW.

W imieniu Zarządu Głównego ZOR przybyli: wiceprezes kpt. rez. J. Wroncki, sekretarz generalny por. rez. M. Berger, referent WF. i PW. przy Zarządzie Gł. Związku por. rez. M. Dobrzyński.

Zebranie zagaił prezes Okręgu mjr. rez. A. Biłyk, proponując na przewodniczącego sekretarza generalnego por. rez. M. Bergera, który wygłosił referat o charakterze programowym, analizując w sposób wyczerpujący zasadnicze tezy ideowe Związku Oficerów Rezerwy Rz. P., ze szczególnem uwzględnieniem potrzeb obrony narodowej, Referent zobrazował ponadto w sposób porównawczy sytuację gospodarczą Państwa Polskiego oraz wysunął zasadnicze wnioski dla pracy oficerów rezerwy.

Sprawozdanie w imieniu ustępującego Zarządu wygłosił mjr. rez. Biłyk.

Wiceprezes Zarządu Głównego ZOR kpt. rez. J. Wroncki witając Zjazd w imieniu Zarządu Głównego Federacji P. Z. O. O. zobrazował ogólną sytuację międzynarodową.

Członek Zarządu Głównego por. rez. M. Dobrzyński witając Zjazd w imieniu Komendy Głównej Federacji P. Z. O. O. przedstawił tezy, związane z wyszkoleniem wojskowem ze szczególnem uwzględnieniem zagadnienia motoryzacji.

Nad sprawozdaniem Zarządu wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja, w której zabierali głos kolejno delegaci poszczególnych Kół, wykazując duże zainteresowanie szczególnie dla prac PW. Po wyczerpaniu dyskusji uchwalono absolutorjum ustępującemu Zarządowi jednogłośnie.

Następnie zatwierdzono preliminarz dochodów i wydatków na rok następny, referowany przez skarbnika.

Po pracach Komisji Matki pod przewodnictwem por. rez. Z. Folta, prezesa Koła w Łodzi, ustalono kandydatury do przyszłego Zarządu, poczem wybory nastąpiły przez aklamację.

Prezesem wybrano ponownie mjr. rez. Alfreda Biłyka, wiceprezesami — kpt. rez. Jana Cienciałę, ppor. rez. Jana Gajewskiego i por. rez. Feliksa Karśnickiego z Koła Kalisz, posła na Sejm.

Członkami Zarządu wybrano: ppor. rez. Władysława Łagowskiego, por. rez. Mieczysława Duszkiewicza, ppor. rez. Karola Przesmyckiego, podchor. rez. Edmunda Kabzińskiego, kpt. rez. Dr. Stanisława Chomicza, kpt. rez. Mieczysława Gołogowskiego, kpt. rez. Kazimierza Kowalskiego, kpt. rez. Leona Sznajdera.

Na zastępców członków Zarządu: por. rez. Ignacego Kołackiego, ppor. rez. Bolesława Hansa, ppor. rez. Stanisława Ukrzyskiego, ppor. rez. dr. Aleksandra Fordońskiego i ppor. rez. Jana Borsukiewicza.

Z urzędu wszedł do Zarządu Wojewódzki Komendant Federacji P. Z. O. O. mjr. w st. sp. Mieczysław Kronhold-Sokolski.

Do Komisji Rewizyjnej wybrano: ppor. rez. Henryka Hofmana, ppor. rez. Edmunda Świderskiego, ppor. rez. Leopolda Sasa.

Do Sądu Koleżeńskiego wybrano: kpt. rez. Romana Wajnikonisa, por. rez. Zygmunta Kasińskiego, por. rez. Edwarda Szyfera, por. rez. Leona Wara-Wąsowskiego, por. rez. Władysława Jaworskiego, ppor. rez. Zygmunta Raczyńskiego.

Po zebraniu odbył się krótki obiad koleżeński.

W KIELCACH

W niedzielę dnia 21 czerwca b. r. odbył się w Kielcach doroczny Zjazd Delegatów Kół Okręgu Kieleckiego Zw. Oficerów Rezerwy R. P.

Władze cywilne reprezentował naczelnik Wydziału Wojskowego Kieleckiego Urzędu Wojewódzkiego p. dr. Jaśkiewicz, wojskowe — p. mjr. Jędruch, Federację — p. prezes Artwiński, Zarząd Główny Z. O. R. — sekretarz generalny por. rez. Maksymiljan Berger.

Przewodniczącym zebrania wybrano prezesa Koła Sandomierskiego por. w st. sp. Czapowa, poczem przemówienia powitalne wygłosili w imieniu p. Wojewody Kieleckiego p. dr: Jaśkiewicz, i w imieniu wojska p. mjr. Jędruch.

W imieniu Zarządu Głównego Z. O. R. Rz. P. wygłosił przemówienie sekretarz generalny por. rez. M. Berger, który przedstawił w szczegółowym referacie ogólny zarys tez o charakterze ideowym, ze szczególnem wyróżnieniem prac nad wyszkoleniem wojskowem. Referent zobrazował pozatem szczegółowo sytuację polityczną, gospodarczą i społeczną i na jej tle zanalizował rolę oficerów rezerwy.

Sprawozdanie w imieniu ustępującego Zarządu składał por. rez. Chmielecki, cytując poszczególne objawy prac Okręgu. Prace Okręgu w okresie sprawozdawczym doznały znacznego osłabienia, głównie w związku z przeniesieniem służbowem z Kielc tak prezesa por. rez. Jana Władysława Lemańskiego, jak wiceprezesa por. rez. Marjana Kamińskiego. Główna uwagę zwrócono na poziom wyszkolenia wojskowego i w tym też kierunku szła współpraca z władzami wojskowemi, za którą sprawozdawca złożył do rąk obecnego na sali p. mjr. Jędrucha, władzom wojskowym specjalne podziękowanie. Sprawozdawca przedstawił następnie stan poszczególnych Kół Okręgu.

Sprawozdanie finansowe złożył skarbnik Okręgu ppor. rez. Skład. Sąd Koleżeński z powodu zdekompletowania, sprawozdania nie składał. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej zostało odczytane.

Następnie wywiązała się bardzo żywa dyskusja nad sprawozdaniem Zarządu, z której zanotować należy ciekawe wywody ppor. rez. Siwca, który przedstawił swoje zapatrywania na pracę Okręgu, poruszając szczegółowo zagadnienie frekwencji na wykładach, oraz konieczność zbliżenia się osobistego w pracy społecznej do szerokich rzesz b. wojskowych.

Odpowiedzi i wyjaśnień, udzielił Komendant Okręgowy Federacji p. mjr. Kryfko informując szczegółowo o pracach P. W. i o dużej wydajności prac komendanckich, wykonywanych przez oficerów rezerwy w Okręgu Kieleckim.

Pozatem w imieniu Zarządu udzielił dodatkowych wyjaśnień por. rez. Czarnecki, jak również w dyskusji por. rez. Zygier-Korn.

Po dyskusji udzielono absolutorjum ustępującemu Zarządowi przez aklamację.

Osobną dyskusję wywołała poruszona przez por. Bergera kwestja motoryzacji i udziału w niej oficerów rezerwy.

Następnie przystąpiono do wyboru nowych władz, którego dokonano przez aklamację, przyczem na prezesa wybrano kpt. rez. dr. Jaśkiewicza, na wiceprezesów: por. w st. sp. Kwiecińskiego, por: rez. Chmieleckiego, ppor. rez. Smulskiego (Częstochowa), na członków Zarządu: ppor. rez. Składa, ppor. rez. Szałowskiego, pchr. rez. Grodzickiego, por. rez. Lubasa, por. rez: Klaczyńskiego, por: rez: Kosińskiego, ppor. rez. Woźnickiego, ppor. rez: Siwca, kpt. Walczyńskiego, por. rez. Rączkę (Busko), ppor. rez. dr. Czerniewskiego (Wierzbnik) i por. w st. sp: Czapowa (Sandomierz).

Do Komisji Rewizyjnej wybrani zostali. por. rez. Wojciechowski, ppor. rez. Kodlewicz, ppor. rez. Krzyżanowski oraz zastępcy kpt. rez: dr: Budzyński (Busk) i por: rez: Lubczyński (Częstochowa).

Do Sądu Koleżeńskiego: mjr. rez. Odlanicki — Poczobut, por. rez: Kowalski i ppor. rez. dr: Wilga.

Całość zebrania wypadła dobrze i pozwala mieć nadzieję, że nowe władze wznowią i ożywią pracę Okręgu Kieleckiego.

W tym też kierunku szło ostatnie przemówienie nowo wybranego prezesa kpt. rez. dr. Jaśkiewicza, który wyraził nadzieję, iż prace nowego Zarządu przyczynią się do znaczniejszego podniesienia stanu Okręgu Kieleckiego Z. O. R. Rz: P:



Pościg za balonem

Dnia 21 ub. m. na Lotnisku Mokotowskiem odbył się „pościg za balonem“ zorganizowany staraniem Sekcji Motorowej Okręgu Warszawskiego Z. O. R.

Uciekającym był balon „Katowice“, pilotowany przez kpt. Burzyńskiego.

W pościgu wzięło udział 8 samochodów i trzy motocykle; pierwsze miejsce zajął p. Pajewski.

Zawody Strzeleckie Okręgu Ziem Południ.-Wsch.

We wrześniu b. r. organizuje Zarząd Okręgu Z. O. R. zawody strzeleckie z broni małokalibrowej o mistrzostwo Okręgu Związku Oficerów Rezerwy Ziem Połud.-Wschodnich.

Program zawodów obejmie następujące konkurencje według programu strzelań na 1936 r., ustalonego przez Zarząd Główny Związku Strzeleckiego:

1) **Kbs. s. 3.** — odległość 50 m., tarcza 20×14, 3 postawy strzeleckie po 20 strzałów każda, razem 60 strzałów właściwych i 15 próbnych, z karabinka sportowego (kal. 22 o przyrządach celowniczych otwartych.

2) **Kbk. s. Ia.** — odległość 50 m., tarcza 20×14, postawa strzelecka leżąca, 40 strzałów właściwych i 10 próbnych, z karabinka sportowego kal. 22 typu dowolnego, o przyrządach celowniczych bez szkieł optycznych.

ZWIĄZEK OFICERÓW W ST. SPOCZ.

Ponowne wybory w Okręgu I Mazowieckim

Nowy Zarząd Okręgu I Mazowieckiego Zw. Oficerów w st. sp., któremu Zarząd dotychczasowy przekazał swe funkcje w dniu 19 ub. m., po ukonstytuowaniu się uznał, że skład nowowybranego Zarządu jest niekompletny (8 członków na potrzebnych 12 łącznie z prezesem) i doszedł do przekonania, że wybory nie wyposażyły go w dostateczną siłę dla podjęcia tak poważnych prac, jakie statut przewiduje, na okres trzech lat.

Zarząd z przykrością stwierdził słaby udział w wyborach członków na Zebraniu Organizacyjnem w dniu 14 b. m., czego dowodem było oddanie zaledwie 136 głosów na 285 obecnych, — stwierdził też również wielkie rozbicie głosów.

Z powyższych przyczyn Zarząd nie przyjął funkcji przekazanej przez Zarząd dotychczasowy i zgłosił rezygnację.

II. Wobec wytworzonej sytuacji, Zarząd dotychczasowy zwołuje Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków na dzień 9 lipca b. r. (czwartek) w sali Oficerskiego Reprezent. Kasyna Garnizonowego przy ul. Al. Szucha 29, o godzinie 16,30 z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Wybór przewodniczącego. 3. Odczytanie protokółu z Zebrania Organ. w dn. 14.VI b. r. 4. Oświadczenie prezesa Zarządu Okręgu w związku z rezygnacją Zarządu. 5. Wybory. 6. Wolne wnioski.

W razie braku odpowiedniego quorum, odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie w drugim terminie o pół godziny później t. j. o godz. 17-ej, w tym samym lokalu bez względu na ilość zebranych.

Podoficerowie Rez. do Naczelnego Wodza

Na plenarnem posiedzeniu Zarządu Okręgu Mazowieckiego (województwo warszawskie i Łomża) Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy Rz. P. w dniu 6 czerwca b. r. powzięto uchwałę wysłania następującego pisma do Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych:

„Powołując się na hasło Pana Generała, szczególnie hasło zużycia wszelkiej energji, wszelkich wysiłków narodu, bez względu na zapatrywania polityczne, ku obronie Państwa, Zarząd Okręgu Mazowieckiego (na województwo warszawskie i Łomżę) Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy Rz. P. na swem plenarnem posiedzeniu w dniu 6.VI. 1936 r. powziął jednomyślnie uchwałę złożenia na ręce Pana Generała zapewnienia niewzruszonej, szczerej gotowości w każdej chwili, na każde wezwanie służyć Państwu, oddając siebie do dyspozycji Pana Generała.

Oświadczamy, że jak zawsze i obecnie gotowi jesteśmy, w razie potrzeby oddać wszystkie swe siły, swoją krew dla realizacji celów, wskazanych przez Pana Generała i zmierzających do obrony i utrwalenia potęgi naszej Ojczyzny“.

ZWIĄZEK I RODZINA REZERWISTÓW

Zmiana adresów władz Z. R.

Z dniem 1 lipca władze naczelne Z. R. przeniosły się do nowego lokalu na ul. Wiejską Nr. 19, m. 5 (II p.) i m. 7 (III p.), front.

Piętro drugie zajmuje Komenda Główna Federacji P. Z. O. O. i Związku Rezerwistów. Godziny urzędowania— 8 min. 30 do 15-ej. Telefony:

Inspektor Główny i Szef Sztabu: 7-21-15.

Kancelarja: 9-73-43

2-gi oficer Sztabu: dod. 9-73-43.

Na temże piętrze mieści się Rada Wychowania Obywatelskiego (godz. urzędowania od 8-ej do 15-ej, i popołudniu za wyjątkiem śród i sobót, od 18-ej do 20-ej). Godziny przyjęć: od 12-ej do 14-ej. Telefon: 7-03-12. Ponadto na piętrze drugiem ma swój lokal Zarząd i Komenda Okręgu I) (Z. R. (Mazowieckiego). Telefon tymczasowy: 9-73-43.

Piętro trzecie zajmuje Zarząd Główny Z. R. (Godziny urzędowania od 8-ej do 15-ej. Godziny przyjęć interesantów od 11-ej do 13-ej). Telefony:

Sekretarz Generalny: 9-13-45.

Kancelarja i ref. organ.: dod 9-13-45.

Zastępca Sekr. Gen.: 9-50-38.

Wydz. pras.-propag.: 7-21-14.

Wydz. fin.-gosp.: 8-41-21.

Radjoodbiornik Koła Z. R. w Naruszewie

W dniu 14 czerwca b. r. Koło Z. R. w Naruszewie przeżywało bardzo wielką uroczystość. Bo oto w dniu tym starosta pow. płońskiego, Jan Derecki, wręczył Kołu Zw. Rezerwistów radjoodbiornik — prezent p. wojewody warszawskiego za najlepszą pracę w organizacji Z. R.

O godz. 16-ej przybył starosta pow. Derecki wraz z komendantem Okr. I Z. R., mjr. Suchankiem, komendantem powiatowym Z. R. Chodkiewiczem i skarbnikiem Zarządu Pow., kol. Malkowskim. Po złożeniu raportu przez komendanta Koła Adamskiego i przywitaniu, p. starosta przemówił do rezerwistów, zachęcając ich do dalszej pracy dla dobra Ojczyzny, oraz podkreślił znaczenie radja i wręczył ten cenny podarek w ręce prezesa miejscowego Koła. W odpowiedzi prezes Koła w Naruszewie, kol. Kruszewski Henryk, podziękował za otrzymany radjoodbiornik i przyrzekł, że tak jak dotąd tak i dalej pracować będą rezerwiści dla dobra Ojczyzny.

Zkolei zabrał głos mjr. Suchanek, który w swem przemówieniu wyjaśnił cel i zadanie Z. R., poczem przemawiał p. starosta, przyobiecując otaczać Z. R. swą opieką oraz zawiadamiając o staraniach władz miejscowych nad stworzeniem wspólnej świetlicy dla wszystkich organizacyj.

Obecny na zebraniu ks. Konarski w krótkich słowach zaapelował do rezerwistów, aby pracowali w myśl wytycznych, wygłoszonych przez p. starostę i komendanta Okr. Z. R., oraz wyraził nadzieję, że Z. R. w Naruszewie tak jak do tej pory, tak i dalej pracować będzie dla dobra Polski i wiary.

Na zakończenie kol. Czaplicki złożył podziękowanie p. wojewodzie warszawskiemu na ręce p. starosty za tak miły podarek, oraz p. staroście i gościom za łaskawe przybycie.

Odśpiewaniem „Brygady" uroczystość została zakończona.

Ćwiczenia Z. R. w Zamościu

Dnia 14.VI. b. r. została przeprowadzona koncentracja oddziałów Z. Rez. pow. zamojskiego i przeprowadzone zostały ćwiczenia polowe z wojskiem pod Zamościem w rejonie wsi Stabrów — Sitno — Jarosławiec.

Tematem ćwiczenia była obrona miejscowości oraz walka o miejscowość. Celem ćwiczenia dla żołnierzy służby czynnej było zapoznanie z zasadami obrony miejscowości i organizacji rozpoznania, a dla rezerwistów — przypomnieniem zasad walki o miejscowość z uwzględnieniem natarcia i rozpoznania nieprzyjaciela.

Stroną niebieską był bataljon stanu czynnego 9 p. p. Leg. złożony z 2-ch kompanij i plutonu ckm.

Stroną czerwoną — bataljon rezerwistów, którego kompanjami i plutonami dowodzili oficerowie rezerwy. Na stanowiskach zastępców d-ców plutonów i d-ców drużyn — podchorążowie rez. i podofic. rez. oraz pchor. służby czynnej.

Ćwiczenia trwały od godz. 7.30 do 20-ej łącznie z marszem, odpoczynkiem i defiladą rezerwy.

W nocy z 13/14 b. m. grupy rezerwistów przybywały pieszo lub furmankami do Zamościa do Komendy Powiatowej Z. R., gdzie natychmiast następowało przemundurowanie pod kierunkiem oficerów rez.

Na placu zbiórki stanęło: 32 oficerów i podchorążych rezerwy i 226 podoficerów i szeregowców rez. Kierownikiem ćwiczeń był mjr. dypl. Klochowicz Kazimierz. Na ćwiczeniach obecny był zastępca d-cy 9 p. p. leg. ppłk. K. Wyderko, delegat Kmdy Gł. Fed. P. Z. O. O. i Z. R. kpt w st. sp. Szatner Zygmunt, kmdt. Okręgu Z. R. Nr. II. mjr. w st. sp. Tadeusz Śniechowski oraz szereg osób ze społeczeństwa miejscowego.

Współpraca i łączność z wojskiem wywarła silne i dodatnie wrażenie. Ćwiczenia te wykazały sprawność organizacyjną Zarządu i Kmdy Pow. oraz kmdtów Z. R. i należy tu podkreślić z całem uznaniem ofiarność przy organizacji ćwiczeń mec. Krauze, prezesa Zarz. Pow. Wysiłkowi rezerwistów dał wyraz w omówieniu końcowem z-ca d-cy pułku, zaznaczając nieoczekiwaną sprawność fizyczną i zapał.

Oficerowie rez. nieobjęci obsadą oddziałów tworzyli grupę ćwiczebną pod kierownictwem z-cy d-cy pułku, który żywo i interesująco prowadził ćwicz. aplikacyjno-terenowe i żądał decyzji i rozkazów od oficerów rez. po analizie terenu.

Ćwiczenia tego rodzaju dają duże korzyści, ponieważ:

1) wykazują sprawność organizacyjną czynnika kierowniczego i elementu żołnierskiego Z. R.

2) zazębiają i pogłębiają spójnię rezerwy ze służbą czynną,

3) dają możność doskonalenia ofic. i podofic. rez. w dowodzeniu zarówno jak i pchor. dywizyjnych kursów (sł. czynna).

Przy rozjeżdżaniu się do domów rezerwistów — służba czynna wzniosła okrzyk na cześć rezerwy, a rezerwiści na cześć armji. Ten naturalny odruch żołnierski to jeszcze jeden dowód spójni rezerwisty z wojskiem i koleżeństwa żołnierskiego.



mjr. dypl. Klochowicz omawia ćwiczenia

Z. R. w pow. siedleckim

Datą przełomową w pracach Związku Rez. na terenie pow. siedleckiego jest dzień 13 października 1935 roku, kiedy to powołano do życia nowy Zarząd Powiatowy, w skład którego weszli: prezes — mjr. Jan Sadowski, wiceprezesi — wicestar. L. Walicki i S. Okniński, sekretarz — Ł. Przychoda, skarbnik — dyr. K. Guzik, ref. wych. obyw. — insp. Dębowski, ref. op. społ. — T. Kopeć i czł. Zarz. dr. M. Piotrowski. W międzyczasie z powodu przeniesień służbowych, do Zarządu na miejsce wicestar. Walickiego i insp. Dębowskiego dokooptowani zostali kol. kol. Z-ca starosty L. Cichy i insp. W. Szrajter. Komendantem powiatowym Z. R. jest por. M. Włodarski, jego zastępcą zaś ppor. St. Strubiński.

Dzięki wydatnemu poparciu prac Zarz. Pow. Z. R. w powiecie przez star. Gulińskiego, współpracy nauczycielstwa, czynników społecznych i życzliwemu ustosunkowaniu się duchowieństwa — zarówno Zarząd jak i Komenda w bardzo krótkim czasie zdołały należycie zorganizować Koła Z. R. w 13-tu gminach. Ogólny stan liczebny zrzeszonych rezerwistów wynosi dzisiaj 1008, w tem 38 oficerów, 192 podoficerów.

Do opanowania pozostaje jeszcze 12 gmin i według planu pracy zarówno Zarz. Pow. jak i Komendy, ostateczna organizacja Kół gminnych zostanie ukończona z początkiem roku 1937, po dokładnem ustabilizowaniu się Kół już zorganizowanych.

Prace przeszkoleniowe w już istniejących Kołach odbywają się według szczegółowego programu, opracowanego przez komendę Pow. Z. R., przy ścisłej współpracy z komendą powiatową P. W.

W obecnej fazie przeszkoleniowej odbywają się ćwiczenia koncentracyjne gminne, na których obok ćwiczeń polowych, musztry luźnej i strzelań, przeprowadzane są zbiorowe pogadanki z dziedziny wychowania obywatelskiego. Na specjalne wyróżnienie zasługują ćwiczenia kocentracyjne w gm. Krześlin, na których zgromadza się zawsze przeszło 100 rezerwistów.

Prezencja komp. Krześlińskiej—dobra, wyniki strzelań b. dobre, uświadomienie obywatelskie wzorowe, zapał do pracy w szeregach Z. R. — ogromny.

Z usterek, które dały się zauważyć podczas inspekcyj oddziałów, odbytych przez Prezesa Zarz. Pow., na pierwszy plan wysuwa się brak jednolitego umundurowania, co jest wynikiem zbyt szczupłego zasobu środków finansowych, będących w dyspozycji zarządów Kół.

Daje się również dotkliwie we znaki, zwłaszcza w ośrodkach zbyt odległych od siedziby komendy pow. P. W., brak odpowiedniego pod względem jakości jak i ilości, sprzętu wyszkoleniowego.

Braki te, zwłaszcza ostatnie, zostaną dzięki zabiegom Zarządu Pow. i współpracy komendanta P. W., w najbliższym czasie zlikwidowane.

Świetlic własnych Z. R. w powiecie nie posiada, korzysta jedynie ze świetlic międzyorganizacyjnych i szkolnych, są jednak czynione usilne starania w kierunku utworzenia świetlic własnych.

Nowy Zarząd Powiatowy, obejmując swe czynności, postawił sobie wyraźnie zadanie, a mianowicie, wyłuskanie z terenu powiatu najbardziej wartościowego elementu z grona rezerwistów. Najlepszym tego dowodem jest przeprowadzenie ostrej selekcji członków w Kolach już isniejących i usunięcie z nich elementu nieodpowiedniego.

Nie chodziło w danym wypadku o uzyskanie imponującej ilości członków, lecz o ich jakość w pierwszym rzędzie.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, iż w 13 na 25 gmin jest zorganizowanych przeszło 1000 rezerwistów, to przy zorganizowaniu całego powiatu będzie ich ponad 2000.

2000 ludzi zorganizowanych, zdyscyplinowanych, obywatelsko uświadomionych w jednym powiecie — to potężna siła społeczna!

Już dzisiaj w gminach zorganizowanych niema placówki społecznej, w prcach której nie brały czynnego udziału rezerwista.



Zarząd Powiatowy Z. R. w Siedlcach

Siedzą od lewej: ref. op. społ. T. Kopeć, II wiceprez. S. Okniński, prezes mjr. J. Sadowski, I wiceprez. L. Cichy, ref. wych. W. Szrejter. Stoją od lewej: ref. pras. propag. S. Strubiński. kmdt por. M. Włodarski, i sekr. Ł. Przychoda.

Mobilizując rezerwistów, Zarząd Powiatowy postawił sobie za cel dotarcie do najistotniejszych elementów ludzkich, stanowiących podwalinę każdej, a więc i polskiej armji — do chłopa i robotnika.

I ten właśnie element dało się dla Z. R. pozyskać.

Jeżeli się przyjrzymy rezerwiście wiejskiemu — jest to w przeważającej części drobny lub średni rolnik, który posiada aczkolwiek skromny ale własny warsztat pracy, dający mu wraz z jego rodziną środki utrzymania.

Elementu bezrobotnego wśród rezerwy wiejskiej albo zupełnie niema, a jeżeli nawet jest — to nieliczny.

Daleko gorzej przedstawia się natomiast sprawa w mieście; tu do Z. R. garnie się w pierwszym rzędzie element bezrobotny, który dzięki Związkowi pragnie uzyskać pracę.

Trudno jest odpychać ludzi, których jedyną skazą jest brak pracy. To też Zarządy poszczególnych Kół przyjmują do Związku bezrobotnych, czyniąc zarazem starania o zatrudnienie swych członków, czy to w Funduszu Pracy, Sejmiku, czy też Zarządach Miejskich.

Zarówno rolnicy jak i robotnicy miejscy chętnie zgłaszają się do szeregów Z. R., widząc w nich placówkę realnej pracy, pozbawionej demagogicznych obietnic a politykierstwa w pierwszym rzędzie.

Bo Z. R. grupuje jedynie ludzi, którzy świadomi swoich wobec Państwa obowiązków, szkolą się w cnotach obywatelskich i sztuce wojennej, zawsze gotowi w razie potrzeby stanąć w obronie Ojczyzny.

Z życia K. S. „Rezerwa"

W dniu 18 b. m. w lokalu komendy Okręgu Stołecznego Z. R. odbyła się uroczystość wręczenia nagród zwycięzcom w zawodach zorganizowanych przez K.S. „Rezerwa", na którą oprócz władz klubu i przedstawicieli kół Z.R. z Warszawy — przybyli z ramienia Okr. Stoł. wiceprezesi Zarządu Okr.: pos. Wojnar-Byczyński i dr. Z. Moskwa.

Uroczystość zagaił prezes Klubu, ppłk. w s. s. Z: Krudowski, obrazując w krótkich słowach dotychczasowy plon pracy Klubu.



Z uroczystości wręczenia nagród
Od lewej: T. Kowalewski, dr. Moskwa, ppłk. Krudowski, pos. Wojnar-Byczyński i majr. Brzostowski

I tak: drużyna lekkoatletyczna Klubu startowała w kilkunastu zawodach, zdobywając cały szereg dyplomów, a w drużynowych mistrzostwach warszawskiej Klasy C zajęła II miejsce. Sekcja lekkoatletyczna zorganizowała drużynowy bieg naprzełaj dostępny dla zespołów poszczególnych Kół Okręgu o puhar ufundowany przez Zarząd Okręgu.

Sekcja strzelectwa sportowego zorganizowała drużynowe zawody strzeleckie o mistrzostwo Okręgu z broni sportowej, na które to zawody wspaniały puhar przechodni ufundował prezes Okręgu, inż. A. S. Olszewski, oraz zawody korespondencyjne o nagrodę Naczelnej Rady Strzelectwa w Polsce.

Sekcja kolarska urządziła wycieczkę do Raszyna, umożliwiając swym członkom zwiedzenie radjostacji, oraz historycznego pobojowiska.

Poddano gruntownym studjom sprawę organizacji na terenie Klubu działu sportów wodnych i dzięki wybitnej współpracy kpt. Z. Szatnera udało się sprawę utworzenia tego działu zrealizować.

Tworzą się i inne sekcje: motorowa, kobieca, gry w piłkę ręczną narciarska, a liczba członków w chwili obecnej dochodzi do 300 osób.

Ppłk. Krudowski zakończył swe przemówienie wyrażeniem nadziei, że praca Klubu — mająca na celu w pierwszym rzędzie, przez uprawianie sportów przygotować armji zdolnego do wielkich wysiłków żołnierza — znajdzie należyte zrozumienie zarówno wśród szerokich mas członków jak i u władz naczelnych Z. R.

Następnie p. dr. Z. Moskwa, wiceprezes Okręgu Stoł. i wielki przyjaciel Klubu dokonał wręczenia nagród:

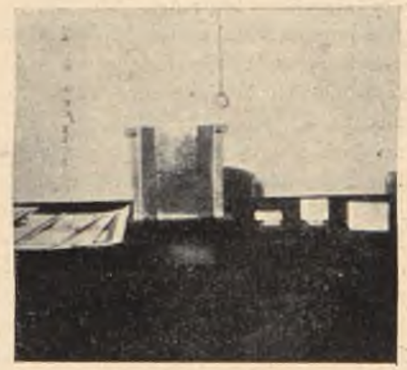
1) puhar przechodni Okręgu przedstawicielowi Koła Nr. 1 por. A. Karczewskiemu, którego drużyna w składzie: J. Kowalski, J. Sporny i J. Przybyłek zajęła I-sze miejsce w drużynowym biegu na przełaj (10 maja br. r.),

2) puhar przechodni, ufundowany przez prezesa Okręgu Stoł. Z. R. dyr. inż. A. Olszewskiego i dyplom — kol. Zadróżnemu, prezesowi Koła Nr. 11 „P. W. U. — Sprawdziany", którego drużyna w składzie: St. Polakowski, F. Owczarski i St. Uzarowicz zajęła I-sze miejsce w drużynowych zawodach strzeleckich. (7 czerwca b. r.). Za dalsze miejsca w tych zawodach otrzymały dyplomy zespoły: Koła Nr. 17 (Tramw. i Autob.) — II i IV miejsca, Koło Nr. 35 (Zbrojownia Nr. 2) za III miejsce oraz Koło Nr. 28 (Agril) za IV i V miejsca. Indywidualnie otrzymali nagrody: St. Polakowski z Koła Nr. 11 nagrodę Zarządu Głównego Z. R. (zegarek) za zajęcie pierwszego miejsca, E. Wasilewski z Koła Nr. 17 nagrodę dyr. Hartmana (zegarek) za drugie miejsce i J. Jałowiecki z Koła Nr. 40 (Szpitale) — nagrodę dr. J. Orzechowskiego (zegarek na biurko) za miejsce trzecie.

*

Treningi lekkoatletów i pań odbywają się na stadjonie Wojska Polskiego w poniedziałki, środy i piątki w godz. 18-a do 20-ej.

Sekretarjat klubu urzęduje w lokalu przy ul. Wiejskiej Nr. 19 m. 5 (II p. front) codziennie w godz. 18-a do 20-ej. Telefon 9-73-43.



Nagrody za zawody strzeleckie
Dyplomy, puhar przechodni Prezesa Okręgu Stoł: Z. R. dyr. Olczewskiego i pamiątkowe zegarki

HELENA DIMLOWA
Przewodnicząca Koła R. R. w Borysławiu

O znaczeniu i celach „Rodziny Rezerwistów"

Minęły już niepowrotnie czasy — kiedy dziwnem było, ażeby kobieta o czem innem myśleć mogła, jak tylko o pełnieniu domowych gospodarczych obowiązków. Po kilkuletnich wstrząśnieniach opinji, zgodzono się a to, że częściowo zajęcie się kobiety sprawą społeczną nie przeszkadza w wykonywaniu czynności kobiecych.

Od czasu do czasu słyszy się jeszcze głosy ludzi nie idących za postępem czasu i ducha — karcących dopuszczanie kobiet do życia społecznego. Popierając wszakże nowoczesne dążenia przyszłości nadmienić muszę, że w czasach największej świetności naszego narodu — kobiety mimo braku wyższego wykształcenia dzielne były — tchnęły potęgą ducha w umysły mężów i braci a z pod cienia kądzieli czuwały nad dobrem Ojczyzny.

Czyniły to bez zbytku — bez rozumowania — lecz instynktowo czuły w sobie obowiązek obywatelski. My niewiasty w naszem młodem państwie cieszymy się pełnemi prawami i dumne być możemy z naszego Rządu, który, doceniając godność niewiast już w Konstytucji, przewidział dla kobiet, tak w samorządach jak i ciałach parlamentarnych pełne prawa, o które jeszcze dzisiaj walczy tysiące kobiet w innych państwach.

Dla poparcia oceny prac obywatelskich kobiet podnieść trzeba że tak uczelnie wyższe jak i szkoły powszechne, gospodarcze i zawodowe przepełnione są niewiastami, z których wychodzą dzielne pracownice umysłowe i fizyczne. Z rozwoju prac naszych z ostatniej doby podkreślić należy czasy wojny światowej, kiedy oddziały kobiet z bronią w ręku w szeregach Legjonów i Obronie Lwowa mężnie i bohatersko nastawiały swe piersi — walcząc o Niepodległość Ojczyzny, nieustępując mężczyznom na polu walki i nie dając się wyprzedzić w innych dziedzinach życia.

Równolegle z pracą kobiet na polu ogólno-społecznem rozwija się praca w Związkach i Organizacjach pół-wojskowych w których Rodzina Rezerwistów dominujące zajmuje miejsce.

Do pracy tej zespołowej rodzinnospołecznej stają w jednym szeregu żony generałów, niewiasty z klas robotniczych, dla których jeden przyświeca cel: zespolić umysły kobiet polskich dla miłości rodziny i kraju — śpieszyć z pomocą młodemu pokoleniu i być podporą dla mężczyzn, tak w pracy zawodowej jak i pracy dla Dobra Państwa.

Rodzina Rezerwistów posiada Radę Główną w Warszawie, współpracuje ściśle z Zarządem Gł. Z. R., gdzie pod kierownictwem p. Zofji Berbeckiej cały skład Zarządu opracowuje wszelkie programy i ogólniki dla wszystkich placówek R. R. na całym terenie Polski. R. R., podobnie jak Z. R:, mają w siedzibach D. O. K. swoje Rady Okręgowe, Podokręgowe, Powiatowe, Grodzkie i Koła R. R.

Kreowanie Kół odbywa się przy udziale minimum 20 osób. Powstałe Zarządy muszą być legalizowane przez władze administracyjne (lokalne) i zatwierdzone przez władze naczelne organizacji.

R. R. posługują się regulaminem i statutem Z.R. jak i okólnikami Zarządu Gł. Z. R., które podpisuje również Przewodnicząca R. R.

Celem Rodziny Rezerwistów jest propagowanie ogólnej ideologji Z. R. w kierunku ofiarnej pracy twórczej dla dobra Ojczyzny i obywateli. Podstawowa tablica Dziesięciorga przykazań polskiego rezerwisty jest wytyczną dla ciągłości i ujęcia całości programu w zadaniach R. R.

W szczegółach praca R. R. przedstawia się następująco: R. R. zeŚrodkowuje całą swą działalność w świetlicach, oddziaływując wychowawczo — wyrabia społecznie tak członków Z. R. jak i R. R. przez stałe odczyty, dzienniki, bibljoteki, gry towarzyskie i zabawy, czem ożywia rozwój życia związkowego i w dodatniej mierze uświadamia szerokie masy Z. R. i R. R. w kierunku poczucia patrjotyzmu i zespolenia ogółu na jednej platformie życia związkowego.

Rodzina Rezerwistów na polu opieki społecznej ma wiele do zdziałania, niosąc pomoc niezamożnym członkom jak i rodzinom — usuwa wszelkie niedomagania, jak i tamuje dostęp różnym podszeptom destrukcyjnej pracy wrogich nam elementów.

R. R. troszczy się, by w porze letniej mogły dzieci bezrobotnych rezerwistów wyjechać na kolonje i na ten cel gromadzi skrzętnie wszelkie fundusze, by jaknajwiększą ilość dzieci wysłać na kolonje i wychować zdrowe młode pokolenie. R. R. uruchamia kursy zawodowe jak: kroju, szycia i robót.

R. R. zaprawia się również i w sztuce wojskowej. Bardzo chętnie uczęszczają panie na strzelnicę, gdzie zdobywają O. S. a na stadjonach P. W. stają do konkurencji o zdobycie P. O. S. Prace w dziedzinie P. W. i W. F: należy popierać i kontynuować.

R. R. jest częścią składową Z. R. organizacji w połowie wojskowej i społecznej. Otóż ta część prac Z. R., która ma na celu utrzymanie na wysokim poziomie gotowości bronienia granic Ojczyzny winna nas członkinie Rodziny Rezerwistów natchnąć dumą, że tworzymy całość z Z. R. Świadomość uczestniczenia w tak wielkiej doniosłej pracy musi uczynić łatwem uznanie zależności organizacyjnej — uznanie obowiązku podporządkowania się pod tym względem.

Natomiast na odcinku, gdzie Z. R. przystępuje do zrealizowania celów społecznych zwłaszcza w referacie wychowania obywatelskiego R. R. winna być traktowana na równych prawach.

Zarówno referent wych. ob. Z.R: jak i referentka wych. ob. R.R: winni dążyć do najściślejszego uzgadniania metod i techniki wykonywania programu. Referaty, pogadanki, gawędy winny być wygłaszane dla członków Z. R. i R. R. zapraszanych na wspólne zebrania.

O ile możliwe należałoby dążyć do zachowania na tem polu kolejności pracy niewiast i mężczyzn.

O obchodach i uroczystościach nie mamy potrzeby dodawać, gdyż samo się przez się rozumie, iż winny być urządzane dla rodzin całych bez różnicy płci i wieku. Tym sposobem znajdziemy wspólny język i jeśli, jak to dziś stwierdzamy, siła Z. R. jest już wielka i rośnie z dnia na dzień — udział R. R. jeszcze szybciej uwielokrotnić ją powinien.

Odnośnie do prac w Zarządach R. R. i Z. R. czytamy:

W posiedzeniach Rady każdego ogniwa R. R. biorą udział: prezes równoległych ogniw Z. R. — w Radzie Głównej Sekretarz Generalny Z. R.

W stosunku do uchwał Rad R. R. mają oni prawo sprzeciwu, ale tylko w wypadkach szczególnej wagi, gdzie dobro organizacji może być narażone na szwank, oraz w wypadkach rażącej sprzeczności danej uchwały ze statutem i regulaminem Z. R.

W odniesieniu do armji czynnej tak jak Związek Rezerwistów pozostaje w ścisłym kontakcie i z pełnem uznaniem korzysta z wykładów i pomocy, tak i zadaniem naszem Rodzinę Rezerwistów jest ściśle współpracować z Rodzinami Wojskowemi, przez co zacieśnia się stosunki towarzyskie i wyrabia się zmysł organizacyjny.

Na danym terenie R. R. winna pozostawać również w kontakcie z wszystkiemi bratniemi organizacjami, pokrewnych nam duchem i dążeniami.

Reasumując, śmiało można stwierdzić, iż Koła Związku Rezerwistów wówczas dopiero mogą dobrze i skutecznie pracować, gdy pracować zgodnie przy nich będą i Koła Rodziny Rezerwistów.

Harmonijna współpraca dwóch Kół na jednym terenie związku zdwaja aktywność życia związkowego — stwarza miłą szlachetną rywalizację w pracach kult.-oświatowych jak i w poszczególnych sekcjach, zachęca oba bratnie Koła do realizowania owoców pracy w formie **Czynów Obywatelskich,** równocześnie wytwarzając specjalnie miłą atmosferę w świetlicach, które winny być zeŚrodkowaniem naszych wysiłków i dążności do pełnego uświadomienia obywatelskiego.

Dr. EDMUND WIELIŃSKI
Wiceprzewodniczący Rady Wychowania Obywatelskiego Z. R.

Kultura czynu

w Programie wychowania obywatelskiego Związku Rezerwistów

Program wychowania obywatelskiego Związku Rezerwistów dąży do utworzenia typu polskiego rezerwisty-obywatela. Jest to dążenie do zjednoczenia polskiej czynnej kultury umysłowej z czynną kulturą polskiej siły, siły nietylko fizycznej, ale także i przedewszystkiem moralnej. Dążeniem tem Program obejmuje byłych wojskowych, którzy jako rezerwa są zapleczem Polskiej Siły Zbrojnej i którzy jako Polacy są zapasem obywateli Rzeczypospolitej. Już z tego samego jest widocznem, że duch Programu Wychowania Obywatelskiego został dobyty z potrzeb i wymagań realnej rzeczywistości polskiej, że jest to duch kultury działającej, aktywnej, twórczej, — duch mocy rozwojowej, tej mocy, która się nie sama przez się kształtuje, przeobraża, zmienia, zakwita i daje owoce, lecz która tworzy i buduje przez świadomą swych celów wolę człowieka. Realizacja dążeń tej mocy aktywnej wymaga środków i metod aktywnych i nic też dziwnego, że treścią wszystkich środków wychowawczych Programu jest praca, jako najgłębsza prawda o możliwości urobienia charakteru ludzkiego.

Program wych. ob. Związku Rezerwistów wprowadza wiele środków i wiele metod działania, a między innemi instrumentami wychowania także „czyn obywatelski", między czynem obywatelskim zaś, jako środkiem wychowawczym, a innemi środkami i metodami urabiania charakteru jest ten stosunek, iż one wszystkie są czynowi obywatelskiemu podporządkowane. Celem wszystkich środków i metod Programu jest konieczność wychowania obywatela, uświadomionego społecznie i państwowo. Lecz tego celu nie osiągnęlibyśmy nigdy, gdyby obywatel uświadomiony pod obu temi względami, był obywatelem biernym w społeczeństwie i bezczynnym w państwie, — uświadomionym, ale obojętnym, wchłaniającym wprawdzie najpiękniejsze nawet zdobycze rozwoju polskiej, czy nawet wszechludzkiej kultury, ale nie dającym nic dorobkowi społecznemu i narodowemu ze siebie i ze swej pracy; gdyby był tylko zjadaczem, a nie współtwórcą kultury w wielkim procesie dziejowym swego własnego narodu i swego państwa.

Nie chcemy ani wytwarzać ani kultywować rafinowanych w kulturze obywatelskiej i społecznej pięknoduchów, przypatrujących się z boku, jakby z grzeczności sąsiedzkiej, wysiłkom i pracy innych. Nie chcemy przecież, aby i nasz program stał się rychło kierunkiem martwym. Dlatego żądamy, aby rezerwista żył tą jedyną, a naczelną zasadą, że postanowienia naszej organizacji muszą być wykonywane; że postanowienia naszego Programu muszą być codziennie **praktykowane.** Wiemy, że stawiamy tę zasadę jako najprostszą, ale się wcale nie łudzimy, że ta zasada najprostsza jest równocześnie zasadą najłatwiejszą. Przeciwnie, mamy pełną świadomość, że żądamy rzeczy trudnej, tem trudniejszej, że nie chcemy pod żadnym warunkiem, aby praktykowanie przepisów Programu wychowania obywatelskiego odbywało się pod jakimkolwiek przymusem organizacyjnym. Pragniemy, za Wyspiańskim, aby Polak „był własną wolą wyzwolony"; pragniemy, aby rezerwista, — obywatel Polski niepodległej, pracował dla społeczeństwa i państwa ze swojej wewnętrznej potrzeby własnej, z wewnętrznego nakazu moralnego, aby stale i nieprzerwanie dążył i trudził się dla dobra powszechnego i dla społeczeństwa, dla narodu, dla Ojczyzny.

Rezerwiście, praktykującemu nakazy, zawarte w Programie wychowania obywatelskiego, wpajamy poczucie mocnej odpowiedzialności za najdokładniejszą i punktualną realizację jego obowiązków, za jego czynny stosunek do spraw publicznych, za jego aktywną postawę wobec społeczeństwa, za jego czynny i pozytywny stosunek do Państwa i jego potrzeb. Tworząc typ rezerwisty polskiego, chcemy na tej drodze mieć gwarancję, iż właśnie przez praktykowanie stałe swoich obowiązków, przez czynny i pozytywny stosunek do państwa polskiego, do sprawy jego niepodległości, do jego rozwoju dziejowego, ten obywatel odnajdzie i na słońce dobędzie drzemiące w nim imponderabilja: cnotę obywatelską i honor, męstwo i karność społeczną.

Ta droga prosta, lecz nie łatwa, jest kardynalną zasadą dążenia naszego do urabiania żołnierskiego i obywatelskiego charakteru członków Z. R. — zasadą, która stanowi całość ducha naszej organizacji: ducha uczciwości społecznej i związkowej. Przez ducha tej właśnie uczciwości społecznej, żołnierskiej i państwowej, Związek Rezerwistów staje nie na żadnym innym, a na tym poziomie najwyższym — na poziomie zakonu uświadomionego obywatelstwa w służbie niepodległości i wolności narodu i jego najwyższej organizacji, którą jest jego własne państwo.

Na tej zasadzie kardynalnej opartą jest zasada codziennego podpatrywania i zaspakajania **potrzeb** społecznych i państwowych, zasada pracy dla dobra powszechnego, zasada nakazująca dokonywanie czynów obywatelskich. Gdy bowiem urobienie typu rezerwisty polskiego jest celem Programu wych. ob., który to cel jako w przyszłość wysunięty może być w przyszłości osiągnięty, — to potrzeby społeczne i państwowe dzisiaj aktualne, muszą być zaspakajane dzisiaj bez wyczekiwania. Społeczeństwo żywe a nie kontentujące się samą tylko niepodległością, nie może być bierne i nie może się ograniczać do samej walki o byt. Żyjąc w stanie nieczynnym, czy tylko w walce o byt codzienny, żylibyśmy w stanie szczęśliwości niedbałej. Nasza wolność i nasza niepodległość byłyby słabe i kruche i pewno nie długotrwałe. Rezerwista-obywatel ma zatem obowiązek wziąć na siebie troskę o przyszłość. Żyjąc najpiękniejszemi nawet dziejami tradycji, Polak nie może nie pracować dla przyszłego rozwoju dziejowego. Pragniemy, aby każdy rezerwista wiedział to i odczuwał, że dźwiga na swoich barkach całe brzemię historycznej odpowiedzialności za rozwój wzwyż, za stały rozwój wzwyż tej niepodległości i mocy narodu. Pragniemy, aby w tej mocy swego państwa widział cel swego istnienia, i aby miał najpewniejszą świadomość tego celu. Pragniemy, aby ten swój cel kochał ponad wszystko, gdyż tylko ta miłość uczyni mu drogę do celu i łatwą i najmilszą. Pragniemy, aby w tę wysoką przyszłość wchodził bez utopij i bez doktrynerstwa. Programowi wych. ob. idzie o mocną, granitową podstawę rzeczywistości. Może nią być tylko wyraźna, czynna kultura umysłowa i kultura siły moralnej i dlatego żądamy czynu i czynów, jako jedynie prowadzących do kultury aktywnej całego narodu i całego państwa. Zdając sobie nawet sprawę, że nauczanie i kształcenie ułatwia dojście do kultury czynu, przyjęliśmy jednakże, że moc twórcza rodzi się w życiu czynnem, że ona zawsze rodziła się w dotychczasowych procesach dziejowych ludzkości, państw i narodów — przed nauką i przed kulturą, czerpaną z odczytów, z wykładów czy z książek. Wykład i książka, krytyka, badanie i popularyzowanie wiedzy prowadzą na poziomy wysokie. Lecz te poziomy górne są często, aż nazbyt często, krótkotrwałe. Nauka, badanie, wiedza — są tworami ludzkiemi, — jako ludzkie. są często błędne. Sceptycyzm zaczyna nowe badania i wczorajsze poziomy wysokie zapadają się w zapomnienie.

Związek Rezerwistów nie chce zmierzać do swoich celów tą drogą.

Obraliśmy środki i metody, któremi chcemy rozwinąć w rezerwistach, a przez nich w całem społeczeństwie tę moc twórczą, która — chociażby była dzieckiem i wychowankiem kultury książkowej, — sama przez siebie będzie zdolną wytrzymać próbę.

Do tej właśnie, do takiej właśnie mocy twórczej chce dojść Związek Rezerwistów drogą codziennego praktykowania i czynu obywatelskiego i tu oto mieści się sam rdzeń ideowej wartości Programu wychowania obywatelskiego: chcemy mianowicie szukać wartości ideowej dzisiejszego i przyszłych pokoleń polskich nie tyle w bardzo nawet wysokim stopniu ich kultury umysłowej, ile raczej w jakości roli czynnej i twórczości społecznej i państwowej, dla wszystkich zrozumiałej i dla nikogo nie tłumaczonej opacznie. Tę drogę wybraliśmy jako jedynie słuszną, jesteśmy bowiem świadomi konieczności uniknięcia każdej możliwej rozbieżności, jaka mogłaby się wywiązać między naszą akcją wychowawczą a politycznem życiem społeczeństwa i państwa. Taka rozbieżność byłaby rozbieżnością w działaniu, a temsamem rozbieżnością między narodem a państwem, — inaczej: wykolejeniem twórczości i kultury czynnej w państwie. Idea państwa własnego, państwa niepodległego i wyposażonego we wszystkie moce rozwoju dziejowego, jest ideą najwyższą naszej organizacji. W świecie tej idei naczelnej niema miejsca na żadne wykolejenia z drogi.

Abyśmy z tej drogi nie zeszli i nie zboczyli, Związek Rezerwistów zabezpieczył swoim programem wychowania obywatelskiego całość swego marsza społecznego. Chcemy, aby między tem, co myślimy, i co mówimy, była zgoda; chcemy, aby między tem, co mówimy, a co robimy, była zgoda; chcemy, aby między tem, co czynimy, a tem, co jest naszem przeświadczeniem wewnętrznem, była zgoda. Wykluczamy każdą brzydotę wewnętrzną, każde nieprzystawanie i niepokrywanie się wewnętrznego przeświadczenia ze słowami i czynami. Jasną harmonję między słowem, czynem i wewnętrzną potrzebą osiągnąć można wyłącznie własną pracą, a tylko ta właśnie własna praca w zgodzie słowa z myślą i myśli z czynem dać może to, co nazywamy kulturą czynu i co jest narodzinami czynu ze zgodności naszego przeświadczenia z następującem działaniem:

— Tak myślę, tak mówię i taksamo czynię" — takie ma być wyznanie wiary rezerwisty-obywatela.

— Niema żadnej sprzeczności między moim celem a mojem działaniem"; że zaś niema żadnej innej sprzeczności, wierzę w swój czyn — wierzę we własne siły.

Temi prostemi środkami Związek Rezerwistów przez swój program wychowania obywatelskiego wyniósł sprawę **kultury czynu** do najwyższej godności: najbardziej pożądanego owocu całego bytu polskiego.

Kultura czynu i kultura poglądu nie są pojęciami literackiemi w Programie wych. obyw., lecz mają wyraźne, jasne, dzienne oblicze społeczne, narodowe i państwowe. Chcemy zorganizować mocno życie a nie nasze wrażenia; tworzymy świadomie nowe życie społeczne i obywatelskie nie wrażeniowo, lecz wychowawczą metodą czynu realnego, który pomnaża dobra powszechne i który godzi i łączy etykę z wszelkiemi objawami życia publicznego.

Kończę: program wychowania obywatelskiego Związku Rezerwistów działa tak — aby nie zrodziła się dla nas i dla pokoleń, które po nas przyjdą, konieczność powtórzenia za Juljuszem Słowackim, iż i my i nasi następcy ponownie jesteśmy „smutni, bo sami pełni winy". Ten program działa tak, aby o każdym Polaku koniecznoś prawdy mówiła — iż polski żołnierz-obywatel, wychowany w ideologji Związku, to onże Polak, który czując bicie własnego serca mówi: „a to Polska właśnie".

Sprawa ostatnia. Program wych. ob. Związku Rezerwistów ma zaledwie rok istnienia, ale ileż w tym czasie już dokonano. Poprostu dużo. „Naród i Wojsko" przynosi w każdym niemal numerze wykaz czynów obywatelskich, zainicjowanych i dokonanych przez ogniwa organizacyjne Z. R. w całej Polsce. Rezerwiści pobudowali własnemi środkami i własną pracą bezinteresowną wiele domów związkowych; dla szkół po wsiach, miasteczkach i miastach pobudowali dzieciom place sportowe. Wiele wsi i miasteczek oporządzili pod względem higjenicznym, dając tem dowód dobrego zrozumienia mądrych wskazań gen. dr. Sławoj - Składkowskiego. Naprawili wiele dróg i mostów, zbudowali wiele strzelnic, znaczną ilość dróg obsadzili drzewami i t. d. i t. p.

Czego to dowodzi? Rzeczy najprostszej i najoczywistszej: że ruch społeczno - obywatelski Związku Rezerwistów dzięki swemu żywotnemu Programowi wychowania obywatelskiego przemienia się raźno w wielki a żywotny marsz społeczny, w owoc tego pnia zdrowego, który nazywamy zgodnością kultury poglądu z kulturą czynu i z kulturą twórczości społecznej i państwowej.

Kronika wydarzeń w 3-ej dekadzie czerwca

W POLSCE

— Sąd okręgowy w Katowicach wydał wyrok w sprawie 113 członków tajnej organizacji niemieckiej, która dążyła do oderwania Górnego Śląska od Polski i przyłączenia go do Niemiec, 86 oskarżonych zostało zasądzonych na następujące kary: trzej po 10 lat więzienia, trzej po 8, pozostali od półtora roku do 7 lat.

— Prezydent m. Łodzi pułk. inż. Wacław Głazek otrzymał nominację na prezesa dyrekcji kolei państwowych w Wilnie. Stanowisko jego w Łodzi objął dotychczasowy wiceprezydent Mikołaj Godlewski, b. wicewojewoda wołyński.

— Pułk. Mieczysław Starzyński, pełniący obowiązki wojewody w Stanisławowie został wezwany do p. Premjera Składkowskiego, który po krótkiej rozmowie zdecydował przeniesienie go w stan nieczynny za nie wykonanie poleceń ministerstwa w sprawach lokalnych.

Do Stanisławowa delegowany został inspektor ministerstwa spraw wewnętrznych p. Jan Sawicki, który objął tymczasowo kierownictwo urzędu wojewódzkiego aż do mianowania nowego wojewody.

— B. starosta powiatu działdowskiego dr. Twardowski został po długiej rozprawie sądowej skazany na 5 lat więzienia z utratą praw obywatelskich i honorowych za przywłaszczenie sobie 22.000 zł. Urzędnik tego starostwa Leśniak otrzymał karę 2 lat więzienia. Wicestarostę Roszkowskiego uniewinniono.

— W Łodzi popełniony został zamach rewolwerowy na dyrektora Ubezpieczalni Społecznej majora int. w st. sp. Michała Wąsowicza, który zmarł. Zamachowiec Aleksander Macander, bojowiec z r. 1905 i Sybirak, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie.

— Balon „Toruń", na którym wystartowali do lotu do granic stratosfery kpt. Burzyński i dr. Jodko-Narkiewicz, osiągnął wysokość około 10.000 m.

— Władze polskie odmówiły wydania paszportu zagranicznego na wyjazd do Czechosłowacji dr. Cieszyńskiemu, który chciał się udać do Morawskiej Ostrawy na wytoczony mu przez Czechów proces z powodu zajścia, jakie miał przy przekraczaniu granicy tego kraju, udając się na zjazd lekarzy do Wiednia. Gdy go podczas kontroli granicznej zapytano, jak pisze się jego nazwisko, odpowiedział: „Tak, jak miasto, które cie nam zabrali". To wystarczyło, by dr. Cieszyńskiego aresztować i trzymać w więzieniu, skąd na interwencję konsula polskiego uwolniono go za kaucją 10.000 koron czeskich. Ponieważ dr. Cieszyński nie stawił się na rozprawę do Morawskiej Ostrawy, sąd czeski wydał wyrok zaoczny, skazujący go na 2 miesiące więzienia i 1.000 zł. grzywny. Dr. Cieszyński zaskarżył ten wyrok do wyższych instancji czeskich.

— W odpowiedzi na protest Komisarza Generalnego R. P. w Gdańsku z powodu systematycznego bicia Polaków, niechcących obnażać głowy przed sztandarami hitlerowskiemi — Senat Wolnego Miasta wyraził na ręce przedstawiciela Polski ubolewanie z powodu tych zajść wraz z zapewnieniem, że winni zostaną ukarani w trybie przyśpieszonym, a krzywdy i szkody, przez Polaków poniesione, będą naprawione.

— Komisarz Generalny R. P. w Gdańsku Papee przyjął przedstawicieli oddziału morskiego Związku Legjonistów polskich w Gdyni, oddziału gdyńskiego Zw. b. ochotników armji polskiej oraz powiatowego koła Peowiaków w Gdyni, którzy wręczyli mu rezolucje reprezentowanych przez siebie związków, potępiające w stanowczy sposób napady na Polaków w Gdańsku.

— Na miasteczko Myślenice w Małopolsce Zachodniej urządziła w nocy napad banda, złożona ze 100 osób. Napad ten zorganizował prezes Stronnictwa Narodowego na powiat krakowski, inż. Doboszyński, który zebrał w swym majątku chłopów i robotników i poprowadził ich na Myślenice, gdzie najpierw dokonali napadu na magistrat, obezwładnili policjanta i zabrali szereg przedmiotów.

Następnie napastnicy rozbili drzwi kilku sklepów, zniszczyli część towaru, wynosząc go na rynek i paląc, a do jednego sklepu wrzucili palącą szmatę. Na posterunku P. P., zniszczyli urządzenia biurowe i zabrali niektóre przedmioty. Następnie udali się do mieszkania starosty i tam zdemolowali urządzenia, przyczem zabrali szereg przedmiotów wartości 1.500 zł.

Po dokonaniu tych czynów zbrodniczych banda rozpierzchła się po lasach, gdzie część jej już schwytano.

ZAGRANICĄ



Gorkij

— Po dłuższej chorobie zmarł w 68-ym roku życia jeden z najwybitniejszych pisarzy sowieckich Maksym Gorkij, nazywający się właściwie Aleksiej Pieszkow. Dłu gi czas przebywał on we Włoszech, nie mogąc się pogodzić z poglądami Lenina, jakkolwiek był jego przyjacielem osobistym. Zwłoki Gorkija zostały spalone w krematorjum, a urna z prochami jego złożona w mauzoleum zasłużonych na placu Czerwonym, wmurowana w ścianę Kremla.

— W Genewie aresztowano trzech ludzi, którzy pozostawali na służbie sowietów, mając za zadanie nie spuszczać oka z b. pułkownika ukraińskich strzelców siczowych Konowalca, który planował podobno zamach na Komisarza sowieckiego Litwinowa.

— W Kownie wybuchła groźna rewolta. Do zaburzeń doszło podczas manifestacji protestacyjnej przeciw postępowaniu policji w czasie pogrzebu robotnika, który zabiwszy swego pracodawcę, popełnił samobójstwo. Policja kilkakrotnie szarżowała na demonstrujący tłum i zmuszona była użyć broni — 3 robotników zostało zabitych, około 10 osób rannych. Zaburzenia wieczorem przybierały w śródmieściu charakter rewolty. Wszystkie sklepy i kawiarnie były zamknięte. Policja aresztowała 400 osób.

W Kownie zaprowadzono stan wyjątkowy.

— Do groźnych zaburzeń doszło także w Belgji na tle strajkowem. Na przemysłowem przedmieściu Brukseli żandarmerja zmuszona została do wykonania szarży na około tysiąc strajkujących. Straż bezpieczeństwa w mieście pełnią oddziały wojskowe, trzymane na stopie ostrego pogotowia.

— Rumuńscy studenci z rozwiązanej obecnie organizacji antysemickiej „Żelaznej Gwardji", noszący zielone koszule, napadają na swoich przeciwników politycznych i biją ich pałkami, a skonfiskowane czasopisma palą na stosach. Antagonizmy te przeniosły się na łamy prasy. Organ nacjonalistów „Universal" oskarżył publicznie dwa inne pisma „Dimineata" i „Adeverul" o szerzenie bolszewizmu. (Te dwa ostatnie pisma prowadzą od 3 lat zaciętą kampanję przeciw Polsce i przeciw przymierzu czeskoniemieckiemu. Na redaktorów tych pism dokonano kilku napadów.

— Negus abisyński chciał przenieść się do Vevey (Szwajcarja), ale rząd szwajcarski oświadczył, że nie życzy sobie, aby Haile Selassie zamieszkał w Szwajcarji, dopóki uważa się za pozostającego w stanie wojny z Włochami. Wobec tego negus, który wyjechał do Genewy, by tam bronić spraw Abisynji, na Lidze Narodów, ma powrócić do Anglji, i osiedlić się tam gdzieś nad morzem.

— Rząd francuski rozwiązał wszystkie prawicowe „ligi patriotyczne" a wśród nich także wielką organizację kombatancką pułkownika de la Rocque „Croix de Feu" (Krzyże w ogniu zdobyte). Na tem tle doszło w różnych miastach Francji do krwawych zajść między demonstrującymi „ligowcami" a policją. W Paryżu aresztowano 100 członków „Croix de Feu", który po rozwiązaniu przerodził się w „Społeczną Partję Francuską".

Nowe książki

OPOWIEŚCI ŻOŁNIERSKIE O GENERALE ŚMIGŁYM. Napisał Roman Zawada. Warszawa, 1936. Główna Księgarnia Wojskowa. Str. 120.

Otrzymujemy nareszcie książkę, na którą czekamy oddawna: książkę o generale Rydzu-Śmigłym.

Istniała dotychczas olbrzymia luka w tym względzie, minął rok od czasu, jak na czele Wojska Polskiego stanął dawny uczeń Józefa Piłsudskiego, jeden z najlepszych Jego żołnierzy, jeden z z najbliższych Mu ludzi. Zdawałoby się, że było dość czasu na przygotowanie krótkiego choćby życiorysu generała, który wziął najwybitniejszy udział w tworzeniu się Wojska Polskiego i w zwycięskiej wojnie roku 1920, że będzie to choćby w najzwięźlejszej formie utrzymany życiorys, konieczny, by tą drogą zapoznać z postacią gen. Rydza-Śmigłego najszersze masy żołnierskie i społeczne.

Tymczasem oprócz krótkiej broszurki o generale Rydzu-Śmigłym pióra Macieja Gruszczyńskiego, ukazującej się — trzeba to przyznać — jako pierwsza w szeregu prac o gen. Rydzu-Śmigłym i oprócz książki Cepnika, dotychczas nic o życiu obecnego Wodza polskiego nie posiadaliśmy.

To, co otrzymujemy w tej chwili w postaci „opowieści żołnierskich", nie jest w ścisłem znaczeniu biografją. Autor zatrzymuje uwagę czytelnika na szeregu najwybitniejszych momentów z życia Generała, nie wyczerpując, oczywiście, w całości tego, tak bogatego tematu. Z krótkich tych jednak „opowieści" o najwybitniejszych, dokonanych czynach, postać gen. Rydza-Śmigłego urasta przed oczami czytelnika jak żywa i występuje z pewnością plastycznej, niż z niejednej może pracy napisanej o ściślejszem biograficznem założeniu, jakie, prędzej czy później, ukażą się z pewnością.

Zbiegiem okoliczności, podobnie, jak w wypadku broszury, wspomnianej już na wstępie, pióra Macieja Gruszczyńskiego, autor „opowieści" ukrywa się również pod pseudonimem „Roman Zawada", a należy w istocie do szeregu najwybitniejszych naszych pisarzy wojskowych.

Temat swój opanował wybornie. Pracę napisał prostym, szczerym, żołnierskim stylem, bez górnolotnych frazesów. Wyszedł ze słusznego założenia: żołnierska prawda o gen. Rydzu-Śmigłym zbyt jest piękną, by ją w jakieś najpiękniejsze nawet sposoby literackie przybierać. Tytuł dobrany jest trafnie. Są to, w istocie, opowieści żołnierskie, a wiemy dobrze, iż żołnierz nie lubi ani pustych frazesów, ani górnolotnych słów.

Całość dzieli się na szereg rozdziałów, jakby obrazów wielkiego scenarjusza. To więc, po krótkim wstępie, obraz pierwszy, **„W zaraniu"**, mówiący o pracy niepodległościowej Józefa Piłsudskiego, jego pierwszych walkach, o utworzeniu zaczątków wojska polskiego i o pierwszych uczniach, zamknięty słowami następującemi:

„W tej pracy dzisiejszy Wódz Naczelny, generał Śmigły-Rydz Edward, jest jednym z pierwszych i najgorliwszych. Kończy szkołę oficerską w Związku Walki Czynnej i wybuch wojny światowej zastaje go na stanowisku Komendanta Okręgu lwowskiego Związku Strzeleckiego. Stamtąd wyrusza w pole".

Następują teraz obrazy dalsze. Opowieści o tem, czem gen. Rydz-Śmigły pod okiem Twórcy odrodzonego Wojska Polskiego dokonał w polu.

Tak więc czytamy najprzód rozdział o **„Pierwszej Brygadzie"**, gdzie mowa o „pierwszem polu" Śmigłego w bitwie pod Anielinem, o tem, jak sprawia się on tam ku radości Józefa Piłsudskiego i jak po przeorganizowaniu z końcem r. 1914 oddziału Piłsudskiego w sławną I Brygadę, otrzymuje pułk, pierwszy pułk piechoty odrodzonego Wojska Polskiego, o „lasku Kozinieckim" i o „pięknym boju pod Tarłowem", o walkach na Wołyniu i o „końcu Legjonów".

Idzie dalej obraz następny, zatytułowany **„Uczeń mój Śmigły"**, gdzie mowa o tem, jak Wódz Legjonów i Twórca Niepodległości Polskiej, uwięziony za odmowę przysięgi zaborcom w Magdeburgu, pisze swe wspomnienia, zawarte dziś w pięknej książce „Moje pierwsze boje", i, wypisując na kartkach papieru „swą tęsknotę", mówi nam o swym „uczniu Śmigłym", o tem, jak to było w marszu przez Ulinę Małą, o tem, jak Śmigły w tej wyprawie prowadził straż przednią, o „nocach przy ramieniu Śmigłego". Rozdział ten zamyka autor krótką charakterystyką pracy gen. Rydza-Śmigłego na stanowisku Komendanta Głównego P. O. W., wprowadzając nas w ten sposób w rozdział następny, już w wolnej Polsce.

Tu przychodzi obraz, zdaniem naszem, najpiękniejszy opowieść pod nazwą: **„Dzięki Ci, Matko, za Wilno"**. W rozdziale tym autor prowadzi czytelnika przed obraz cudowny Matki Boskiej Ostrobramskiej i, ukazując mu między licznemi votami, serce, „a nad niem prosty napis: Dzięki Ci, Matko, za Wilno", opowiada o tem, co zwiemy dziś krótko „Wielkanoc Wileńska", a co było pierwszą wielką wyprawą wojenną Józefa Piłsudskiego, jako Naczelnego Wodza w r. 1919, jego, jak sam to nazwał, egzaminem, w którym gen. Rydz-Śmigły na czele odrodzonej z dawnej I Brygady — pierwszej dywizji Legjonów zdobywa ukochane miasto Komendanta, utrzymuje się tam, mimo wściekłych ataków czerwonych, usiłujących gród Ostrej Bramy odebrać i — sposobi się już do skoku następnego, do walki o dawne Inflanty Polskie.

Walka ta zawarta jest w obrazie pod nazwą **„Groźna Zima"**, kiedy to wierne swym sztandarom pod godłem walki „za naszą wolność i waszą" wojska polskie wyzwalają dla proszącego o pomoc polską narodu łotewskiego znaczną połać Łotwy dzisiejszej — Letgalję, gdzie „Śmigły czuwa nad Łotwą do wiosny" i skąd na rozkaz Wodza wiosną r. 1920 idzie na Kijów w obrazie następnym opowieści pod tytułem **„Szlakiem Chrobrego"**.

Wreszcie końcowe obrazy pod tytułem: **„3 armja w odwrocie"** (tu trafnie dobrane motto: „I wilki się cofają, żeby lepiej uderzyć"), aż do momentu oderwania dywizyj Śmigłego dla przeprowadzenia zbawczego manewru Naczelnego Wodza w sierpniu r. 1920 w bitwie Warszawskiej, rozdział pod nazwą **„Pogrom"**, o bitwie tej mówiący do momentu, kiedy „Śmigły dochodzi do granicy pruskiej", zamykając tem samem obręcz osaczonego zewsząd pod Warszawą nieprzyjaciela, wreszcie — obraz ostatni **„Za Niemen"**, opowieść o kończącej tę wojnę wielkim zwycięstwem, jesiennej bitwie nad Niemnem i o zawarciu pokoju na linji, osiągniętej przez wojska polskie.

„Taki jest koniec opowieści o pracy wojennej gen. Śmigłego", mówi autor, zamykając swój rozdział ostatni. A my, w zamyśleniu, wsłuchani w jego opowieść, cóż powiedzieć tu mamy?

Chyba tylko powtórzyć za nim musimy słowa, wypowiedziane przezeń w innem miejscu, będące rekapitulacją całej tej pięknej pracy:

„Czytajcie opowieści o nim, żołnierze-przyjaciele.

Pamiętajcie, że wojnę prowadzą wodzowie, żołnierze się tylko biją. Z czynów wielkich wodzów i męstwa żołnierzy urasta wielkość Ojczyzny"...

Karol Koźmiński.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78. Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.

Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Numer 20 gr. — Ogłoszenia: cała strona 600 zł., pół str. 350 zł., ćwierć str. 175 zł. — w numerach specjalnych 50% drożej. Należność za ogłoszenia płatna zgóry.

Wydawca: Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny

Przewodniczący Komitetu Redakcyjnego: **Józef Ryszkiewicz.** Zastępca Redaktora Naczelnego: **Władysław Dunin-Wąsowicz.**

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Warszawa, Szpitalna 10.